Rok VII Nr. 194. Sosnowiec, sobota 16 lipca 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-83; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 9, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

OGŁOSZENIE STANU OBLĘZENIA W NIEMCZECH.

Zabiegi von Gayla u prezydenta Rzeszy.

BERLIN, 15. 7. Brak pozytywnych wiadomości o wyniku rozmów w Neudeck z prezydentem Hindenburgiem wywołuje w kołach politycznych pewne zdenerwowanie, będące podłożem rozmaitych przypuszczeń.

W kołach niemiecko - narodowych panuje nadal przekonanie, że Hindenburg z naciskiem opowie się za zarządzeniami, mającemi na celu złagodzenie walk wewnętrzno - politycznych, przybierających formy terorystyczne. Decyzje zapaść mają jutro.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayl opuścił dziś Neudeck, podczas gdy kanclerz Papen pozostał tam do soboty. Obu ministrów zaprosił Hindenburg na polowanie.

W kołach rządu pruskiego nie liczą się z możliwością mianowania komisarza dla Prus przed wyborami do Reichstagu. Dążeniem Gayła w obecnej chwili jest niezaostrzanie konfliktu z rządami krajów Rzeszy. Raczej należałoby się liczyć z ogłoszeniem stanu oblężenia, czego domagają się narodowi socjaliści. — Według obiegających pogłosek, Gayl zabiega u Hindenburga o uzyskanie podpisu pod dekretem, upoważniającym rząd do takiego kroku.

Narodowo - socjalistyczny prezydent Landtagu pruskiego, Kerrl, oświadczył, że skieruje do kanclerza Rzeszy pismo, w którem zażąda zmiany stosunków w Prusach.

Narodowi socjaliści domagają się, aby rząd Rzeszy przywrócił w państwie ład publiczny, jeżeli nie da się inaczej, przez ogłoszenie stanu wyjątkowego.

Przewielebnemu Duchowieństwu, WWPP. Lekarzom, oraz tym Wszystkim, którzy w czasie choroby i oddania ostatniej posługi synkowi naszemu

ś. † p.

Jurkowi Konopackiemu

okazali nam tak dużo szczerej życzliwości i przyjaźni, składamy serdeczne podziękowania

Halina i Stanisław Konopaccy.

MINISTER ZARZYCKI WYJECHAŁ DO GDAŃSKA.

WARSZAWA, 15. 7. (wł.) Dziś wieczorem minister przemysłu i handlu Zarzycki udał się do Gdańska, celem przeprowadzenia inspekcji portu i do Gdyni, celem obejrzenia robót nad umocnieniem wybrzeża polskiego. P. minister złoży w Gdańsku wizytę generalnemu komisarzowi p. Pappemu i przewodniczącemu rady portu Benzingerowi.

URLOPY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 15. 7. (wł.) Minister poczt i telegrafów inż. Boerner rozpoczął z dniem dzisiejszym 2-tygdniowy urlop wypoczynkowy. Ministra zastępować będzie w czasie jego nieobecności podsekretarz stanu inż. Drzewiecki.

Rozpoczął także urlop minister oświaty, p. Jędrzejewicz.

40-OSOBOWY SAMOLOT SOWIECKI

MOSKWA, 15. 7. W dniu dzisiejszym do lotu propagandowego po Niemczech wystartował 40-osobowy sowiecki samolot pasażerski AUT 14, który poza pasażerami zabrał 2000 kg. futer na targi lipskie. Prowadzi samolot rekordzista lotu Moskwa — Pekin, lotnik Michiejew.

Wybuch prochowni w Zagożdżonie

Pożar kilku budynków drewnianych.

RADOM, 15. 7. W dniu wczorajszym w państwowej wytwórni prochu w Zagożdżonie nastąpił wybuch, który spowodował następnie pożar.

Wybuch miał miejsce w jednym z odosobnionych magazynów prochu, a pożar strawił kilka budynków drewnianych, ulokowanych obok wspomnianego magazynu, w którym przechowywana była nieznaczna ilość prochu.

Dzięki energicznej akcji oddziałów ratowniczych wytwórni, pożar natychmiast zlokalizowano i w ciągu kilku godzin ugaszono.

Jak zdołano stwierdzić, wybuch został spowodowany nadmiernem wyładowaniem się gazów w magazynie, wywołanem ostatniemi upałami.

Na miejsce wypadku wyjechała z Warszawy specjalna komisja śledcza.

Wybuch w Zagożdżonie wyolbrzymiony został przez plotkę do rozmiarów katastrofy, co oczywiście jest niezgodne z prawdą.

Komisja badająca przyczyny wybuchu jest zdania, że wywołany on został wskutek nadmiernego gorąca.

BURZA W STOLICY.

WARSZAWA, 15. 7. (wł.) Dziś wieczorem nad stolicą przeszła olbrzymia burza, połączona z piorunami. Niżej położone dzielnice zostały zalane wodą. W okolicach podmiejskich powstały liczne pożary od piorunów i wiele osób odniosło porażenia.

70 TYS. OSÓB WYJECHAŁO Z WARSZAWY NA LETNISKA.

WARSZAWA, 15. 7. (wł.) Według obliczeń magistratu stołecznego na letniska wyjechało dotychczas z Warszawy 70 tys. osób.

POŻEGNANIE WICEMINISTRA KOŻUCHOWSKIEGO.

WARSZAWA, 15. 7. (wł.) Dziś odbyło się w ministerjum przemysłu i handlu uroczyste pożegnanie ustępującego wiceministra Kożuchowskiego, który przechodzi z dniem 1 sierpnia do banku gospodarstwa krajowego. Do ustępującego wiceministra Kożuchowskiego przemówił imieniem kolegów minister Zarzycki, podnosząc w słowach nacechowanych serdecznością zasługi wiceministra Kożuchowskiego, położone w ciągu 6-letniej pracy jego w ministerjum.

PRZEMYTNICY Z POW. BĘDZIŃSKIEGO.

Dnia 14 bm. straż graniczna koło placówki Sucha Góra pod Tarnowskiemi Górami przytrzymała 7-miu przemytników pochodzących z pow. będzińskiego z przemytem rodzynków, kostek Maggi itp. W tym samym dniu przytrzymano również dwuch obywateli niemieckich, którzy usiłowali przenieść przez granicę nielegalnie uprząż na konie.

Argentyna mobilizuje wojska do wojny z Urugwajem.

POŚREDNICTWO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

NOWY JORK, 15. 7. Między Urugwajem a Argentyną wybuchł groźny konflikt. Według ostatnich wiadomości Argentyna zdąża do wojny. W tem świetle staje się zrozumiałe postępowanie rządu argentyńskiego, który w prowokacyjny sposób zatrzymał na rzece La Plata rządowy jacht urugwajski, zdążający do Buenos Aires w celu wzięcia udziału w narodowem święcie Argentyny.

Stosunki dyplomatyczne między obu krajami są ostatecznie zerwane. Poseł argentyński opuścił Montevideo, a poseł urugwajski wyjechał z Buenos Aires.

Argentyński minister wojny wydał rozkaz do garnizonów położonych w pobliżu granic Urugwaju, by wprowadziły pogotowie bojowe. Dziś ma być ogłoszona mobilizacja dwu roczników.

Stany Zjednoczone ofiarowały swe pośrednictwo dla zażegnania konfliktu, na co zgadza się rząd urugwajski. Odpowiedź Buenos Aires jeszcze nie nadeszła.

Sobieraj i Szmidt w kajdanach odwiezieni na Swięty Krzyż.

DALSZE STARANIA O REWIZJĘ PROCESU.

WARSZAWA, 15. 7. W dniu wczorajszym z dworca głównego specjalnym wagonem t. zw. „więzienką" odtransportowano z Warszawy do ciężkiego więzienia na Świętym Krzyżu 27 więźniów.

Wśród nich znajdowali się zabójcy ś. p. Eugenjusza Gettera, Stefan Sobieraj i Jan Szmidt.

Na dworcu zjawiły się ich rodziny.

Obaj więźniowie przebrani byli już w szare mundury więzienne i skuci byli kajdanami na ręce i nogi. Mimo to nie tracili humorów. Uspakajali rodziny, które zebrały się na dworcu, a w chwili odjazdu zaczęli śpiewać „O cześć wam panowie, magnaci"...

Święty Krzyż, do którego przewieziono skazańców, ma opinję najcięższego więzienia w Polsce.

Ongiś przed kilku laty sejmowa komisja, powołana dla badania stanu więziennictwa w Polsce, uznała, iż warunki zdrowotne są tam bardzo ciężkie i duży procent więźniów umiera na gruźlicę.

Ponieważ adwokaci Hofmokl - Ostrowscy zamierzają wnieść starania o rewizję procesu, przeto spodziewane jest, że wniosą podanie o przewiezienie skazańców z powrotem do więzienia mokotowskiego w Warszawie

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU.

WARSZAWA, 15. 7. (wł.) Wydział bezpieczeństwa komisarjatu rządu zawiesił działalność związku przemysłu dzianego za stwierdzone akty terorystyczne.

REKORDOWA NOC STRAŻY OGNIOWEJ.

500 alarmów w Berlinie.

BERLIN, 15. 7. (wł.) O północy przeszła dziś nad Berlinem katastrofalna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Kanały nie mogły wchłonąć tak wielkiej ilości wody, która pozalewała piwnice i suteryny.

Do godziny 2 i pół nad ranem alarmowano straż ogniową 500 razy. Szkody są znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Kto wygrał na loterji?

Warszawa, 15. 7.

Premje po 1,000 zł. i 200 zł. na n-ry: 31501 88357 16151 66616 36175 26687 14168 84933 47201 1704 77215 34782 71860 35021 76179 2234 1120 7476 151411 91391 37747 132680 97358 92614 100749 94293 152222 114775 106629 150969 127532 110046 158322 148652 126233 95210 98919 145216 114386 155555.

Zł. 30.000 na nr: 14077.

Zł. 15.000 na nr.: 42870

Zł. 2.000 na n-ry: 92653 123018.

Zł. 100 na nr.: 26389.

Zł. 500 na nr.: 21237.

Zł. 400 na n-ry: 92132 134260 66210 70328.

Zł. 350 na n-ry: 135707 136556 159173 11065 11721 38945 53593 74645 88158.

Zł. 300 na n-ry: 3457 27982 47857 49884 74277 74432 79438 80503 105617 108089 108342 121980 127722 133254 142094 151043 157212 159815.

Zł. 250 na n-ry: 3507 4086 5173 7862 9939 13498 14897 16821 19824 20018 27375 30544 38139 41024 46579 61035 66661 74962 77838 80094 85120 88273 100949 101853 105353 110222 111983 112721 112721 740 116168 120244 121206 123022 25050 990 546 126331 128499 129003 132091 134886 141040 142359 782 628 146841 152762 155465.

BURZE I PIORUNY.

CZĘSTOCHOWA, 15. 7. (PAT) Dziś w godzinach popołudniowych w południowej części powiatu częstochowskiego przeciągnęła gwałtowna burza, która ze szczególną siłą szalała we wsi Romanów koło Kamienicy Polskiej. W pewnym momencie piorun wpadł przez komin do mieszkania, w którem znajdowała się przebywająca na letnisku w Romanowie częstochowianka Matja Relichówna i ciężko ją kontuzjował. — Relichównę przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

BARBARZYŃSKA LEKKOMYŚLNOŚĆ WIEŚNIAKÓW.

RADOMSKO, 15. 7. Niedaleko Radomska rzeka Warta świeci pustem korytem. Środkiem płynie jedynie wąski strumyczek wody. Najstarsi mieszkańcy tych okolic, pamiętający większe upały, niż tegoroczne, nie przypominają sobie, aby woda z Warty znikła zupełnie, tak, jak obecnie.

Zdziwiło to również władze, które zajęły się dziwnem zjawiskiem i stwierdziły, że brak wody w Warcie jest następstwem lekkomyślności chłopów. Oto we wsi Ganek, chłopi zbudowali wysoką tamę, aby spowodować wylew Warty na wysuszone przez słońce łąki. Wąskim strumykiem, który przechodzi środkiem koryta poniżej tamy, płyną masy zdechłych ryb.

Władze nakazały zburzenie tamy, gdyż pozostawienie jej pociągnęłoby za sobą zupełne zniszczenie rybostanu w Warcie.

WŁOSKI STRAJK W FABRYCE KRUSZE I ENDER.

W obronie 1200 zredukowanych towarzyszów pracy.

Zakłady pabjanickie Krusze i Ender w Pabjanicach wymówiły 1200 robotnikom pracę z terminem dwutygodniowym.

Robotnicy zwołali natychmiast na dziedzińcu fabrycznym wiec i uchwalono strajk, dopóki nie zostaną uwzględnione ich żądania, skierowane do administracji fabryki: chodzi o zapewnienie im pracy po wyczerpaniu zasiłków z funduszu bezrobocia.

Podczas wiecu na dziedziniec wtargnęli komuniści. Tłum robotników wyłamał bramy, domagając się zadośćuczynienie ich żądaniom.

Zjawiła się policja, ale na żądanie władz fabrycznych nie interwenjowała.

Wówczas wszyscy robotnicy fabryczni w liczbie 3400 robotników okupowali fabrykę i zapowiedzieli, że nie ruszą się ze swoich miejsc.

Sytuacja zapowiada się groźnie.

Wczoraj do fabryki przybyły żony robotników, które przyniosły posiłek

EKSPORT WĘGLA SPADA.

Aby mu zapobiec, przemysłowcy żądają obniżki taryf kolejowych i świadczeń socjalnych.

Sytuację ogólną przemysłu węglowego charakteryzują cyfry, zestawione na podstawie dat na 1-sze pięć miesięcy w porównaniu do tych samych okresów r. ub.

PRODUKCJA:

rok 1929 — 18.249.934 t.
„ 1931 — 14 792.622 „
„ 1932 — 11.433.623 „

jeżeli przyjmiemy rok 1929 za sto, to w 1931 produkcja w tym czasie stanowi 81.6, a w r. 1932 62.65.

Analogicznie zbyt całkowity stanowi 77.35, a w r. 1932 60.46 proc. zbytu w r. 1929.

Zbyt w kraju w 1931 r. stanowi 64.85 proc., a w r. 1932 52.98 proc.

Zapasy węgla na zwałach w 1931 r. stanowią 241.48 proc., w r. 1932 — 323.79 proc. zapasów w r. 1929. Liczba zatrudnionych robotników w kopalniach węgla kam. w r. 1931 stanowi 81.15 proc. w r. 1932 68.21 proc.

Przyczyny tego katastrofalnego stanu rzeczy delegat warszawski polskiej konwencji węglowej, b. minister **Antoni Olszewski,** charakteryzuje wsposób następujący:

Konsumcja węgla w rolnictwie niemal zanika wskutek wyrugowania go przez torf z jednej, a drzewo z drugiej strony, stoi to w związku zarówno z potanieniem drzewa jak też ogromnym spadkiem robocizny przy torfie. Sam dowóz węgla do wielu miejsc woj. poznańskiego jest droższy, niż cena torfu na miejscu. Jesteśmy więc bezsilni niemal zupełnie, jeżeli chodzi o wzmożenie konsumcji wewnętrznej.

Istnieją natomiast pewne możliwości co do wzmożenia naszego eksportu węglowego, którego spadek staje się coraz bardziej groźny.

Główną przyczyną tego spadku jest, jak wiadomo, dewaluacja funta, która dała anglikom blisko 30 proc. premji eksportowej, wobec tego, co miało miejsce przez szereg lat ostatnich, w których węgiel polski zdobywał coraz nowe rynki eksportowe. Anglja zaczyna nas wypierać z najważniejszych rynków.

Jest jednak jeden wielce charakterystyczny moment, który świadczy wymownie o znaczeniu eksportu węgla dla bilansu, a mianowicie:

W trzech ostatnich latach wpływy z eksportu węgla przekroczyły miljard złotych, wahając się w granicach od 334 do 384 milj. zł. rocznie. Była to najwydatniejsza, a co jeszcze ważniejsze, w przeciwstawieniu do większości innych artykułów eksportowych, najbardziej stała pozycja w naszym bilansie handlowym.

Jest więc sprawą pierwszorzędnej wagi zastanowić się nad środkami zaradczemi, które nie zostały w Polsce na czas przedsięwzięte. Główni nasi konkurenci przystąpili po spadku funta do zastosowania radykalnych środków w celu wyrównania szans konkurencyjnych. Zarządzenia te szły w dwuch kierunkach. Polegały one na zmniejszeniu płac i obniżeniu tryf kolejowych. W dziedzinie płac obniżki były następujące:

Anglja drogą dewaluacji około 30 proc.

Niemcy w 3-ch etapach 21 proc.

Belgja w 6-ciu etapach 26 proc.

W dziedzinie taryf Niemcy posunęły się tak daleko, iż przy poszczególnych tranzakcjach udzielają zniżek, dochodzących do 50 proc., co pozwoliło Westfalji podjąć skuteczną walkę z Polską na rynku austrjackim.

W Polsce obniżono płace zaledwie o 8 proc., przeprowadzone zaś ulgi taryfowe są tak znikome, że nie dają niemal żadnego efektu.

Uchodzi niemal za pewnik, iż eksportowe taryfy węglowe na kolejach polskich są deficytowe.

Ostatnia jednak praca inż. Krzyżanowskiego, wydana przez min. komunikacji, która poraz pierwszy obliczyła koszty zależne od ruchu, wykazała, iż koszty te są znacznie niższe od pobieranej obecnie taryfy 7 zł. od tonny. Całkowity koszt zmienny wynosi bowiem 5 zł. 33 gr. od tonny kolejom więc pozostaje znaczna stosunkowo marża w wysokości przeszło 1.70 zł. na pokrycie kosztów stałych. Transporty te są więc dla kolei niewątpliwie korzystne. Wydawałoby się więc rzeczą konieczną poddać rewizji dotychczasowe sztywne zasady, któremi się rządzi kolejnictwo nasze i dostosować je do bieżących potrzeb nietylko w imię ogólno - gospodarczych interesów krajowych, ale też w imię dobrze zrozumiałych interesów samego kolejnictwa polskiego.

W konkluzji p. Olszewski formułuje postulaty przemysłowców węglowych tak:

Obniżyć taryfę kolejową dla węgla eksportowego o 1 zł. 20 gr. na tonnie, co przy eksporcie 1 milj. t. mies., kosztowałoby nasze koleje 1.2 milj. zł., skasować urlopy robotnicze (które w obecnej sytuacji przemysłowcy uważają za „anomalję“), obniżyć inne świadczenia socjalne.

Jak przyznał p. Olszewski na onegdajszej konferencji prasowej, „fundusz wyrównawczy“, mający pokrywać straty na eksporcie, nie dał wyników, jakich się po nim spodziewano i doprowadził tylko do konkurencji polskich eksporterów pomiędzy sobą na rynkach obcych.

Dlatego przemysłowcy węglowi żądają teraz nowych ofiar od skarbu (obniżka taryf) i od robotników (redukcja świadczeń).

A przecież przemysłowcy węglowi posiadają pozycję dochodu, z której powinniby z nawiązką pokryć straty eksportowe.

Sprzedają oni węgiel (na kopalni) po 38 zł. za tonnę, koszt wydobycia wynosi 14 zł. od tonny.

Na każdej tonnie zarabiają 24 zł.

Czy to nie wystarcza na pokrycie strat eksportowych?

Zagadkowy dramat w Opatowie.

SEKRETARZ KOMENDY P. P. ZMARŁ WSKUTEK OTRUCIA. — ZASTĘPCA INSPEKTORA SZKOLNEGO WALCZY ZE ŚMIERCIĄ.

„Ziemia Radomska“ donosi:

Onegdaj, w godzinach rannych, Opatów, miasteczko powiatowe odległe od Ostrowca o 17 klm., zostało poruszone wiadomością o wypadku, *którego tło okryte jest narazie tajemnicą.*

W nocy na 14 bm. o godz. 12 do mieszkania sekretarza komendy powiatowej p. p. *35-letniego Stanisława Snopkiewicza, wezwana została policja.*

Przybyli na miejsce funkcjonarjusze policji zastali Snopkiewicza w stanie zupełnego osłabienia.

S. opowiedział, *że został otruty przez zastępcę inspektora szkolnego w Opatowie, Plebanka.*

Chorego natychmiast przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie zastosowano środki odkażające.

Wobec zeznań S. policja udała się do mieszkania P. celem aresztowania go i gdy policja przybyła na miejsce, zastała *inspektora również w stanie groźnym z oznakami otrucia.* I jego natychmiast przewieziono do szpitala.

W kilka godzin po wyżej opisanym wypadku *Snopkiewicz zmarł, Plebanka zaś zdołano uratować mimo, że stan jest nadal groźny.*

Wszczęte przez komendanta pow. p. p. natychmiastowe śledztwo, oraz sekcja zwłok śp. Snopkiewicza, której dokonał dr. Gliński, *wyjaśni zapewne tajemnicę tego zagadkowego dramatu.*

Według krążących wersyj S. miał opowiadać policji, że powracając obaj późnym wieczorem do domu, *P. dał mu do zażycia jakiś proszek i w ten sposób otruł go. P. zaś zeznał, że taki sam proszek również zażył.*

Inna wersja mówi, *że zatruli się wódką, którą pili w mieszkaniu S.*

P. w wieku 40 lat, jest żonatym, żona znajduje się w Krynicy. Żona zaś S. pracuje w charakterze biuralistki w miejscowym inspektoracie szkolnym.

Sensacyjna skarga o przywłaszczenie 34 tys. dolarów

ARESZTOWANIE W STOLICY ZNANEGO HANDLOWCA.

WARSZAWA, 15. 7. Sfery finansowe stolicy poruszone są do głębi aferą, której bohaterami są handlowcy.

Do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie, wpłynęła skarga Henryka Steinbergera (Kupiecka 4), znanego i cieszącego się jaknajlepszą opinją handlowca.

Marek Bajer, współwłaściciel biura „Icar“ w Warszawie, Michel i Samek bracia Wisznia obywatele polscy, zam. stale w Wiedniu oraz szwagier ich Teodor Litner (Wiedeń), prowadzili tranzakcje giełdowe. Ponieważ brakowało im kapitału, zwrócili się przeto, za pośrednictwem Stanisława Bajera, Samuela Mince i Abrama Szteingartena, zamieszkałego stale w Warszawie — do Henryka Steinbergera, o sfinansowanie dla nich i nabywanie cudzoziemskich papierów procentowych, które będą z dużym zyskiem sprzedawane na rynkach zagranicznych.

W końcu kwietnia br. Steinberger nabył na 90.000 dolarów nominalnej wartości, różnych papierów, które zostały sprzedane przez bankiera z Budapesztu, Imre Grossa — za 40.000 dolarów.

Dnia 9 maja br. Litner podjął się przewieźć z Węgier do Polski 22.000 dolarów. Na granicy węgiersko - rumuńskiej L. oświadczył jadącemu z nim Steinbergerowi, że bojąc się trzymać przy sobie pieniądze, gdyż istnieją przepisy dewizowe, ukrył gotówkę w pewnym miejscu w wagonie.

Mimo to, jak zeznaje Litner, straż graniczna miała pieniądze zabrać.

Steinberger, chcąc uratować resztę pieniędzy, dnia 14 maja br. wyjechał z Budapesztu do Polski, zabierając z sobą 12.000 dolarów w banknotach i czekach. W pociągu przed granicą węgiersko - czeską S., jak zeznaje w skardze, został napadnięty w wagonie sypialnym (jadąc w przedziale razem z Litnerem) przez Marka Bajera, który bił go i krzyczał: „dawaj pieniądze!“ Steingerger, pod strachem wydał 12.000 dolarów.

Po tym fakcie Bajer wraz z Litnerem zbiegli.

Ponieważ, jak ustalono, straż graniczna żadnego protokułu o zabraniu 22.000 dolarów nie sporządziła, przeto w związku z tym napadem, Steinberger oskarża Bajera, że wraz z braćmi Wiszniami i Litnerem namówili się i w ten sposób ograbili go. Prokurator po zapoznaniu się ze sprawą, nakazał aresztowanie osławionego „handlowca“ Marka Bajera co zostało wykonane.

Jednocześnie sąd okręgowy nakazał tymczasowe zabezpieczenie na 270.000 zł., nakładając pieczęcie na safesach Bajera w PKO, i na konto jego w bankach.

Dość frazesów.

O pierwszym obowiązku międzynarodowych konferencyj

Minister Zaleski nazwał zakończoną przed kilkoma dniami konferencję lozańską pierwszym aktem wielkiej akcji międzynarodowej, mającej na celu ustalenie i — o ile możności — usunięcie przyczyn ciężkiego kryzysu gospodarczego, który przeżywa cały świat.

Przewlekłość, a przedewszystkiem niepamiętne natężenie kryzysu przyprawić muszą odpowiedzialnych przed swymi narodami i przed historją kierowników światowej polityki i ekonomiki już nie o troskę, ale o prawdziwy niepokój. Cztery przeszło lata minęły od chwili zdecydowanego załamania się konjunktury i wejścia świata w coś, co uczony ekonomista nazywa depresją a co dla zwykłego śmiertelnika przedstawia się jako **nędza bieda, bezrobocie, bardzo często rozpacz.** Cztery lata wypełniono konferencjami. Jeździli w tamtą i tę stronę przez ocean spotykali się w stolicach i w podstołecznych willach premjerów i prezydentów. Mówili, omawiali, dyskutowali, rozstrząsali, rokowali — tak się bowiem ta czynność celebrowana na konferencjach, w gwarze międzynarodowej dziennikarskiej nazywa.

Rezultatów niema.

Tej ogólnoświatowej akcji, o konieczności realizacji której mówi minister Zaleski w udzielonym ostatnio wywiadzie — nie widać dotychczas. Wstępem do jej rozpoczęcia ma być traktat lozański i ostateczne uregulowanie niemieckich spłat z tytułu odszkodowań wojennych. Szefowie rządów wielkich mocarstw, po opuszczeniu Lozanny odświeżyli powietrze w duszych salach parlamentów i w prasie lekkim prysznicem optymizmu. Takie rozpylenie „leśnej wody" w zakładzie pogrzebowym...

I zapowiedź nowej konferencji. Konferencji, która ma być właśnie drugim aktem owej **wielkiej akcji ratunkowej dla świata.** Dla świata. To nie jest przesada. Nie zwrot retoryczny. Zrozumiano już, że nie wolno mówić o akcji ratukowej dla jakiejś grupy państw, nazwanej. naprzykład, wedle nazwy rzeki, która przepływa przez ich terytorja. Zrozumiano, że nie można mówić o pomocy dla jednego, dwu, czy grupy państw, położonych na wschodzie, na północy, czy na południo-wschodzie Europy, a może w centrum Azji, lub na południowym cyplu południowej Ameryki.

Mówić trzeba o ratunku dla całego świata. Niema już wysp szczęśliwych i kryzysu nie znających. Nie jest już Ameryka taką wyspą wiecznej pomyślności i przestaje nią być Francja. Nikt w wieku XX-ym nie może izolować się murami ceł, zakazów, papierowych rozporządzeń i przepisów, by przetrwać w zaciszu burzę gospodarczą.

Gospodarstwo narodów powiązało się w ciągu ostatnich lat dziesięciu tak skomplikowanemi, ale jednocześnie mocnemi węzłami, że **uciec od przekleństwa** (a może dobrodziejstwa...?) **współzależności nie można.**

Więc wielka konferencja. Ogólnoświatowa konferencja gospodarcza. Konferencja, na której mają być obmyślone środki ratunku już nie dla państw, nie dla narodów, ale dla ustroju, dla historycznej epoki kapitalizmu.

Gdzie odbędzie się konferencja, po której każą nam się bardzo wiele spodziewać — niewiadomo. Może w Londynie, może gdzieindziej. Wiemy, że ma zająć się „całokształtem..." Jedno z tych pięknych słów, które można powiedzieć zawsze, kiedy się nie chce powiedzieć nic.

Jeżeli natomiast konferencja zajmie się jedynym choćby punktem — **przywróceniem międzynarodowego zaufania,** przywróceniem powszechnej wiary w pokój i stabilizacją stosunków politycznych, a więc tem, co gwarantuje ruch kapitałów, angażowanie się kapitalistów, wzrost wkładów oszczędnościowych — jeżeli konferencja rozwiąże ten problem — **to uczyni bardzo wiele.** Można nawet powiedzieć, że uczyni wszystko, co do niej należy i czego się od niej spodziewać wolno.

W. B.

Ile spłaciły Niemcy tytułem reparacyj.

Jak podaje paryski tygodnik „La situation economique" Niemcy płaciły od r. 1926 tytułem reparacyj sumy następujące:

W r. 1926 zapłacono sumę 1.309 miljonów marek, w r. 1927 — 1.779 miljonów mk., w r. 1928 — 2.178 miljonów mk., w r. 1929 — 1.965 miljonów mk., w r. 1930 — 1.907 milj. mk., w r. 1931 — 1.004 miljonów mk., wreszcie w r. 1932 — 312 miljonów mk.

Zestawienie powyższe wykazuje, iż wydatki na spłatę odszkodowań wynosiły w roku bieżącym o 1.886 miljonów marek mniej, niż w r. 1929 i o 997 milj. marek mniej, niż w r. 1926. Ogółem zaś suma wpłat na poczet odszkodowań wynosiła od r. 1926 do chwili bieżącej 8 miljardów 436 miljonów marek.

W jakim stopniu zmniejszenie spłat reparacyjnych wpłynęło na obniżenie wydatne budżetów Rzeszy, wskazuje tabela. A więc w r. 1926 budżet wydatków Rzeszy wynosił 6.562 miljony mk., w r. 1927 — 7.155 miljonów mk., w r. 1928 — 8.376 miljonów mk., w r. 1929 — 8.043 miljony mk., w r. 1930 — 8.190 miljonów mk., w r. 1931 — 7.150 miljonów mk., w r. 1932 — 5.814 miljonów mk. To znaczy, że wydatki za r. 1932 wynosiły o 30,6 proc. mniej, niż w r. 1928, który wykazywał największą zwyżkę budżetową.

E. R.

Handel spożywczy w niedzielę.

Odpoczynek niedzielny jest w wielu wypadkach naruszany. Nie jest tajemnicą dla nikogo, że zwłaszcza na prowincji można w niedzielę kupić, co kto chce, gdyż każdy kupiec posiada mieszkanie, połączone ze sklepem. Pozatem niektóre „cukiernie" sprzedają pieczywo do domów. Można też dostać w takich cukierenkach wędlin, sardynek, cukru wogóle wszystkiego .

Ten nielegalny stan rzeczy ma być zalegalizowany. Jak nas informują, istnieje projekt wydania przepisów, na których mocy handel artykułami żywnościowemi mógłby się odbywać w niedzielę od 1 pp. do 7 wieczorem. Pozatem w każdą niedzielę przedświąteczną handel mógłby się odbywać przez cały dzień.

Na ostatniem posiedzeniu komisji dla spraw handlu, organizacje kupieckie złożyły w tej sprawie deklarację, wyrażając się częściowo za wprowadzeniem nowych przepisów.

Kasa chorych w Sosnowcu a kolonje letnie, półkolonje i dokarmianie dzieci.

Nie bacząc na bardzo ciężki stan finansowy kasy, spowodowany spadkiem dochodów na jeden z działów — kasa w całej pełni wydatkuje preliminowane sumy, a mianowicie na dział kolonij ltenich, półkolonij i dokarmiania dzieci.

W akcji tej kasa bierze udział w różnej formie: urządza własną kolonję letnią, opłaca za pobyt dzieci na kolonjach, urządzanych przez samorządy, koła rodzicielskiego przy gimnazjach, seminarjach, przez harcerstwo i daje fundusze na dokarmianie dzieci i urządzenie półkolonji.

Realizując program kolonij letnich w początku lipca wysłano 100 dziewczynek do miejscowości Las w pow. żywieckim, w której kasa, wzorem ubiegłego roku, urządziła własną kolonję letnią. Przed wyjazdem wszystkie dziewczynki były obejrzane przez lekarza i ważone dla porównania z wagą, jaką będą posiadały po powrocie. Po miesięcznym pobycie dziewczynki wrócą, a na ich miejsce pojadą na miesiąc chłopcy w ilości również 100. ców.

W prowadzeniu kolonji pomoc swą zaofiarowały panie ze związku pracy obywatelskiej kobiet.

Prócz tego kasa opłaciła za pobyt 315 dzieci na kolonjach a mianowicie: przy kol. letn. magistratu m. Sosnowca 130 dzieci, magistratu m. Będzina 50 dzieci, magistratu m. Dąbrowy 50 dzieci, magistratu m. Zawiercia 50 dzieci, sejmiku będzińskiego 35 dzieci, płacąc za nie 15.317 zł.

Oprócz tego kasa opłaciła pobyt dzieci rodziców ubezpieczonych w kasie na kolonjach letnich, urządzanych przez koła rodzicielskie i harcerstwo, asygnując na to 2.050 zł. Niektóre z tych kolonij otrzymały również apteczki. Komitet kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec otrzymał 300 zł.

Niezależnie od kolonij letnich, kasa opłaca za dokarmianie dzieci, prowadzone przez związek pracy obywatelskiej kobiet w Sosnowcu, i Dąbrowie oraz na półkolonje, prowadzone w Będzinie, Czeladzi, Dąbrowie i na Niemcach. Na ten cel kasa asygnuje zł. 4.980.—, z których część została już wyasygnowaną, szczególniej na dokarmianie dzieci, a część zostanie wypłacona w lipcu, gdyż półkolonje zaczęły już funkcjonować. Doliczając do powyższego koszt własnej kolonji około 8.000 zł. kasa wydatkuje w roku bieżącym na wymienione wyżej akcje łączną sumę około 27.000 złotych.

Uroczystość N. Marji Panny Szkaplerznej.

Święto N. Marji Panny Szkaplerznej jest uroczystością, w której obchodzimy założenie bractwa Szkaplerza Matki Boskiej z góry Karmelu.

Góra Karmel, położona w Ziemi św. nad morze Śródziemnem, jest jedną z najwyższych i najpiękniejszych gór w Palestynie. Na tej górze to objawiła się prorokowi Eljaszowi N. Marja Panna, jako Matka przyszłego Zbawiciela świata, a objawienie to miało miejsce 900 lat przed narodzeniem Chrystusa. Pamiętali o tej tradycji spadkobiercy nauk proroka Eljasza, zamieszkujący górę Karmel, a po narodzeniu i śmierci Zbawiciela pierwszy przyjęli Chrzest święty z rąk Apostołów. Powróciwszy na górę Karmel, pierwsi wystawili tam kościółek na cześć N. Marji Panny i gorąco tam Ją wielbili.

Pod Jej tedy szczególną opieką trwało znowu to pustelnicze zgromadzenie, początek swój od proroka Eljasza biorące. Gdy zaś z biegiem czasu, po rozszerzeniu i utrwaleniu się wiary chrześcijańskiej w świecie, zaczęły zakładać się zakony, zatwierdzone przez kościół, pustelnicy z góry Karmel uzyskali także zatwierdzenie, jako zakon i nazwani zostali początkowo braćmi pustelnikami z góry Karmelu, a później gdy zakon rozszerzył się w innych krajach katolickich — karmelitami.

W połowie XIII wieku generałem tego zakonu był szczególniej świętobliwy kapłan Szymon Stock, anglik.

Jemu to objawiła się N. Marja Panna w gronie aniołów, a wręczając mu szkaplerz jako sukienkę bractwa mojego, jest on oznaką zbawienia, obroną w niebezpieczeństwach, rękojmią pokoju. Po tym szkaplerzu poznam dziatki moje; kto sukienkę tę nosić będzie godnie aż do śmierci, ten wiecznego ognia obawiać się nie potrzebuje". Objawienie to wydarzyło się dn. 16 lipca 1251 roku, w mieście angielskiem Cambridge.

Stolica Apostolska zbadała sprawę poczem założono istniejące po dziś dzień bractwo Szkaplerza Świętego, a dzień 16 lipca z biegiem czasu, został uroczystością dla całego kościoła katolickiego, w którego łonie miljony katolików należą dziś do tego bractwa.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Lipiec 16 Sobota

Dziś: NMP. Szkapl.
Jutro: Aleksego
Wschód słońca: 3.48
Zachód słońca: 7.51

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 16 lipca.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Muzyka lekka. 15.30. Wiad. wojskowe i strzeleckie. 15.40. Słuchowisko ze Lwowa. 16.05. Płyty. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydr. 16.40. Przegląd wydawn. perj. 17.00. Muzyka cygańska z Katowic. 18.00. Odczyt 18.20. Muzyka lekka i tan. z płyt. 18.50. Halo. Tu Centrala! 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Wiad. ogrodnicze. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 21.00. „Na widnokręgu". 21.15. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom Gł. Wojsk. St. Meteor. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Wiad. sportowe. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Niedziela. 17 lipca.

Nabożeństwo z Piekar Wielkich na Śl. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Urz. kom. PIM. 12.15. Tr. z Łodzi. 12.55. „Samorząd świata pracy (Izby pracy)" 13.10. D. c. poranku 14.00. Odczyt ze Lwowa. 14.15. Utwory skrzypcowe. 14.30. „Porady weterynaryjne". 14.50. Pieśni. 15.05. „Co słychać o czem wiedzieć trzeba". 15.25. D. c. koncertu. 15.40. Radjotyg. dla młodz. 15.52. Pogawędka dla dzieci starszych. 16.05. Muzyka lekka. 16.45. „Wiad. przyjemne i pożyt." 17.00. Koncert popoł. 18.00. „Żona i nie-żona Goethego". 18.20. Muzyka lekka z Ciechocinka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Skrz. poczt. techn. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert popul. 20.50. Kwadrans liter. 21.05. D. c. koncertu. 21.50. Wiad. sportowe z prowincji. 20.00. Muzyka tan. 22.40. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. 22.45. Wiad. sportowe z Warsz. 22.50. D. c. muzyki tan.

Aresztowanie rabina Englarda i jego syna Abrama w Sosnowcu.

Machinacje ze zniżkami kolejowemi.

Wielką sensację wśród żydów całego Zagłębia wywolała wiadomość o aresztowaniu rabina sosnowieckiego **Szyji Englarda i jego syna Abrama.**

Jak to przed kilkoma tygodniami donosiliśmy, rabin Englard oskarżony został o narażenie skarbu państwa na znaczne straty. Sprawa ta przedstawia się następująco:

W końcu marca b. r. rabin Englard wydawał córkę swą zamąż za syna rabina z Ostrowca. Na uroczystość tę zjechało do Sosnowca wiele gości z różnych okolic Polski. Rabin Englard, chcąc zaoszczędzić swym gościom kosztów, wpadł na niezwykły pomysł. Mianowicie wystosował do władz kolejowych prośbę, podpisaną przez szereg rabinów w woj. kieleckiem, w której prosił o przyznanie 50 proc. zniżki kolejowej dla uczestników zjazdu „Talmud Tory". Władze kolejowe, które zawsze uczestnikom tego rodzaju zjazdów bez trudności udzielają zniżek kolejowych i tym razem załatwiły prośbę Englarda przychylnie. Tak się jednak złożyło, że zjazd wypadł akurat w tym samym dniu, **w którym odbywało się wesele córki Englarda.** Wszyscy goście otrzymali 50 proc. zniżki, jako uczestnicy zjazdu „Talmud Tory".

Pomysł rabina Englarda nie skończył się tylko na udzieleniu zniżek kolejowych swych gościom weselnym. Zniżki te wydawane były później **różnym kupcom z Sosnowca, Będzina i Dąbrowy, którzy jeździli do Warszawy, Łodzi, Lwowa za sprawami handlowemi.**

Każdy z otrzymujących zniżkę musiał wpłacać 3 zł. do puszki na cele „Talmud Tory".

Wszystkie deklaracje na zniżkę podpisywał syn rabina Abram.

Cała afera możeby przeszła bez echa i nie ujrzałaby nigdy światła dziennego, gdyby nie zbytnia gadatliwość ludzka.

O niecnych kombinacjach rabina Englarda dowiedziała się policja, która wdrożyła śledztwo. Początkowo trudno było ustalić winę Englarda, dlatego też po przesłuchaniu w wydziale śledczym, Englard został zwolniony. Cała sprawa powoli poczęła ucichać.

Tymczasem policja przeprowadziła szczegółowe dochodzenie w wyniku którego **Englard wraz z synem zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji sędziego śledczego.**

Dodać należy, że w międzyczasie rabin Englard czynił usilne starania, zmierzające do oczyszczenia się z zarzuconego mu przestępstwa. W tym też celu nadsyłał do redakcyj miejscowych pism sprostowania, w których wyjaśniał, że jest niesłusznie posądzony.

Wyjaśnienia tego myśmy jednakże nie zamieścili.

Baczność! Wyjątkowa okazja!

Wycieczka do Gdyni specjalnym pociągiem na święto morza polskiego.

Dzień 31 lipca 1932 r. będzie wielkiem świętem Polski odrodzonej. W dniu tym święcić będziemy wszyscy uroczyście **święto morza polskiego.** W Gdyni, na odwiecznie polskiem wybrzeżu, w **obecności pana prezydenta Rzeczypospolitej** cały naród przez swych przedstawicieli złoży ślubowanie polskiemu morzu.

Program przewiduje: Mszę polową na wybrzeżu, błogosławieństwo portu, morza, floty wojennej, handlowej i rybackiej przez ks. biskupa Okoniewskiego, defiladę pomorskiej brygady kawalerji przed panem prezydentem Rzeczypospolitej, przedstawicielami rządu i generalicją, oraz pochód uczestników zjazdu.

Tegoż dnia popołudniu odbędą się zabawy ludowe na ulicach i placach Gdyni, oraz zwiedzanie portu i miasta i przejażdżki po morzu za minimalną opłatą.

W związku ze „świętem morza" zarząd okręgu Zagłębia węglowego ligi morskiej i kolonjalnej, Katowice, Plebiscytowa 1. II p. Tel. 21-20, organizuje dla wygody publiczności zbiorową **3-dniową wycieczkę** do Gdyni dla członków **i nieczłonków.** Wycieczka wyjedzie dnia 29-go bm. około godz. 22-ej **specjalnym pociągiem.** Zbiórka uczestników wycieczki o godz. 21 min. 30 przed dworcem kolejowym w Katowicach. Koszty przejazdu z wycieczką do Gdyni i z powrotem wynoszą **klasa II zł. 38.50, zaś klasa III zł. 26.** Wpłaty na udział w wycieczce oraz zamówienia kwater i wyżywienia przyjmuje biuro okręgu ligi m. i k. **do dnia 25-go b. m. włącznie.**

Zwracamy uwagę że w najbliższych dniach uruchomione zostanie na dworcu w Katowicach biuro informacyjne, które będzie również przyjmowało zgłoszenia do wycieczki.

Zamiast obiadów z kuchni—chleb

CO WYJAŚNIA MAGISTRAT M. SOSNOWCA.

Jak to donosiliśmy, przed paroma dniami unieruchomiona została w Sosnowcu kuchnia dla bezrobotnych, co nastąpiło w związku z koniecznością przeprowadzenia remontu. Bezrobotni zamiast obiadów przez 2 tygodnie, to jest do 1 sierpnia, otrzymywać będą chleb.

Ostatnio do redakcji naszej napływają skargi bezrobotnych, którzy narzekają, że nie otrzymują odpowiedniej ilości chleba.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do magistratu, skąd otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia: Każdy bezrobotny, który dotychczas korzysta z kuchni, otrzymuje chleb w ilości trzech ósmych klg. Jeśli rodzina robotnika składa się z 3 osób, wówczas bezrobotny ten otrzymuje 3 porcje chleb po trzy ósme klg. Jednej rodzinie bezrobotnego najwyżej wydawane są 4 porcje chleba, choćby nawet rodzina ta składała się z 5, 6 czy 7 osób.

Chleb wydawany jest bezrobotnym w 4 piekarniach w różnych punktach miasta. Pozatem na okres 2-tygodniowy bezrobotni, którzy posiadają dzieci, otrzymali jednorazowo od 10 do 20 kostek kawy z cukrem.

Siedlisko rozpusty w restauracji żydowskiej w Sosnowcu.

WŁAŚCICIEL RESTAURACJI CHIL MITELMAN — ARESZTOWANY.

Od dłuższego już czasu w Sosnowcu opowiadano sobie nieprawdopodobne historyjki na temat restauracji Chila Mitelmana, mieszczącej się przy ul. Modrzejowskiej. Restauracja ta cieszyła się dużem powodzeniem.

Od rana do późnej nocy lokal był przepełniony. Stałymi bywalcami restauracji były najrozmaitsze męty społeczne z całego miasta. Można tam było spotkać zawodowych doliniarzy, różnego gatunku złodziei, alfonsów, prostytutki itp. Bardzo często po pijanemu restaurację odwiedzali ślązacy, którzy przeważnie byli tam wciągani przez różne damy z półświatka i okradani.

Na skutek skarg kilku gości, policja wdrożyła dochodzenie, które ujawniło sensacyjne szczegóły.

Przedewszystkiem jakość sprzedawanej tam wódki postawiona została pod wielkim znakiem zapytania. Następnie gospodarz lokalu Mitelman odnajmował prostytutkom gabinety za opłatą 5 zł. Działy się tam rzeczy, o których rzecz zrozumiała, pisać nie możemy. Niejednokrotnie w nocy dochodziło do awantur i bijatyk, które wywoływały ogólne zgorszenie. Mitelman został w dniu wczorajszym aresztowany i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

KATOWICE.

Sobota, 16 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegl. Pras. Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muzyczne. 15.30. Wiad. wojsk. i strzeleckie z Warsz. 15.40. Słuchowisko ze Lwowa. 16.05. Intermezzo muzyczne. 16.20. Skrz. poczt. dla dzieci. 16.40. Przegląd wydawn. perj. z Warsz. 17.00. Koncert ork. cygańskiej. 18.00. „Z dziedziny nauki polskiej" 18.20. Tr. z Warsz. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Pras Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Feljeton sportowy 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Tr. z Warsz. 22.50. Koncert z płyt gramofonowych.

——oOo——

Z KIELC.

(k) **Budowa szkoły przy ul. Niewachlowskiej.** W bieżącym roku magistrat przystąpił do dalszego etapu budowy szkoły powszechnej przy ul. Niewachlowskiej. Szkoła ta, ma być wybudowana w ciągu 3-ch lat, kosztem 500.000 zł. Będzie to szkoła bliźniacza o wspólnej sali gimnastycznej, fizycznej i innych. Szkoła pomieści około 1.500 dzieci. W bieżącym roku, jeszcze przed zimą część budynku ma być pokryta dachem. Na budowę szkoły magistrat uchwalił specjalny podatek w wysokości 72.000 zł., z którego wpłynęło do kasy miejskiej około 20.000 zł.

(k) **Sprawa wodociągów i kanalizacji.** Sprawa rozwoju wodociągu miejskiego i kanalizacji utknęła, wskutek braku gotówki zarówno u właścicieli nieruchomości, jak i w kasie magistratu, który wskutek tego nie może prowadzić przymusowych połączeń wodociągowych. Jednak, o ile przepisy wodociągowe uchwalone przez radę miejską zostaną zatwierdzone przez ministerjum spraw wewnętrznych, wodociągi miejskie dadzą w roku bież. 137.800 zł. zysku.

Obecnie wydział wodociągów i kanalizacji zatrudnia około 40 robotników z płacą 3 i pół zł. na dniówkę.

W tych dniach ukończone zostaną prace przy układaniu wodociągu na stadjon oraz przy połączeniu poszczególnych posesji na ul. Sienkiewicza, Kilińskiego itp. Robotami kieruje dyr. wodociągów miejskich, inż. Nowodworski.

(k) **Regulacja i pomiary miasta.** Prace przy regulacji i pomiarach miasta posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Ostatnio uregulowana została dzielnica między ul. Źródłową, Tadeusza i Zagórską oraz między Aleją Karczowską i ul. Czarnowską.

Obecnie przystąpiono do regulacji dzielnicy między ul. Warszawską i Niską. Prawdopodobnie w bieżącym roku całkowicie wykończone zostaną prace nad pomiarami miasta.

(k) **Śmierć dziecka w studni.** We wsi Wężerów, gm. Kacice, pow. miechowskiego, Chochorek Eugenjusz, lat 5, bawiąc się na podwórzu, w czasie wyciągania wody ze studni, przechylił się do tego stopnia, iż stracił równowagę i wpadł do studni, ponosząc śmierć.

(k) **Schwytanie mordercy.** W sprawie zabójstwa Jana Januchty na łące pod wsią Krajno, gm. Górno, pow. kieleckiego, ustalono, iż sprawcą zabójstwa był Józef Januchta, brat stryjeczny zabitego, który został ujęty. Zatrzymany Józef Januchta przyznał się do winy i wyjaśnił, że dnia 8 lipca br. rano, gdy świtało, udał się na łąkę zabitego po siano, które było złożone na kopkach. Gdy już nabrał siana i skierował się do swego domu, uczuł nagle uderzenie twardem narzędziem w plecy, a gdy się obejrzał, zobaczył Jana Januchtę z dosyć dużym kijem, który bronił swego mienia. Zabójca widząc, że Jan J. go atakuje, uderzył go przyniesionym kijem, wyrwanym z płotu, a następnie drugi raz w głowę, od którego to ciosu Jan Januchta zachwiał się i upadł. Nieprzytomnego Józefa Januchtę zaciągnął do pobliskiego łubinu, gdzie ułożył go w bruździe, w tym celu, aby nie zauważył ktoś z przejeżdżających tamtędy ludzi. Zatrzymanego przekazano władzom sądowym, które osadziły go w więzieniu.

——oXo——

Z SOSNOWCA

PLENARNE ZEBRANIE ZARZĄDU POWIATU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SOSNOWCU.

W związku z walnym zjazdem delegatów w Warszawie i mającym się odbyć w końcu września walnym zjazdem delegatów oddziałów z powiatu będzińskiego, zarząd powiatu Z. S. zwołuje do Sosnowca (lokal „Kuźnicy" przy ul. Warszawskiej) w niedzielę o godz. 10 rano plenarne zebranie prezesów i komendantów oddziałów. W zebraniu ponadto wezmą udział przedstawiciele podokręgu śląskiego Z. S. z Katowic i szereg zaproszonych gości. Porządek dzienny zebrania obejmuje: sprawozdanie z walnego zjazdu delegatów w Warszawie, omówienie wprowadzonych zmian do statutu, sytuacji i prac w terenie, ogólnych wytycznych, dotyczących walnego zjazdu delegatów w Sosnowcu i wolne wnioski.

———

(s) **Zebranie zw. podof. rezerwy w Niwce.** Podoficerowie rezerwy koła Niwki w niedzielę o godzinie 9.30 urządzają zebranie miesięczne członków koła w lokalu własnym przy ul. 1 maja nr. 91. Sprawy ważne, **prosimy o punktualne przybycie.**

(s) „Czarna kawa" ligi morskiej W niedzielę w ogródku „Locarno" w Sosnowcu przy ul. Sadowej odbędzie się staraniem ligi morskiej i kolonjalnej „Czarna kawa" z dancingiem dla członków i sympatyków. Początek o godz. 16.30. Wejście 1 zł. wraz z konsumcją.

Program zabawy urozmaicą gościnne występy słynnego w Polsce humorysty p. Jasia Swiecza oraz 6 girls w nowym repertuarze.

—o—

Z BĘDZINA.

(b) *Osobsite.* Komendant p. p. na pow. będziński Wł. Kocuper rozpoczyna od jutra 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

(b) *Sejmik wysłał dzieci na kolonję.* Wydział opieki społecznej sejmiku będzińskiego wysłał onegdaj pierwszą partję dzieci na kolonję letnią do Maczek, w liczbie ogólnej 120 chłopców i dziewczynek.

Wysłane dzieci pochodzą z gmin przemysłowych powiatu będzińskiego. Kierowniczką kolonji jest p. Pieczyrakowa.

Sejmik projektuje również urządzić w najbliższych dniach półkolonję dla młodzieży szkół powszechnych.

(b) *Wypadek mieszkańca Będzina.* Mieszkaniec Będzina 29-letni Józef Kozioł wiózł onegdaj furmanką żelazo do Brynowa na G. Śląsku. Kiedy Kozioł znalazł się na ul. Brynowskiej w Brynowie, w pewnej chwili przejeżdżający samochód spłoszył konie, wskutek czego Kozioł spadł z furmanki. Kozioł spadając dostał się pod koła wozu, doznając przytem cięższego pokaleczenia nogi w okolicach stopy.

Kozła odwieziono samochodem pogotowia do szpitala miejskiego w Katowicach.

(b) **Wycieczka dla miłośników ogrodnictwa.** Okręgowe towarzystwo organizacji i kółek rolniczych w Będzinie urządza w niedzielę wycieczkę do ogrodów hr. Donnersmarcka w Swierklańcu. Zbiórka o godz. 11 rano obok starego Zamku w Swierklańcu, gdzie oczekiwać będzie p. Romik, który będzie oprowadzał po ogrodach.

(b) **Złodzieje nie próżnują.** W nocy z dnia 12 na 13 bm., do mieszkania B. Głogowskiej, zam. we wsi Kamyce, koło Bobrownik, dostali się złodzieje i skradli: pościel, różną bieliznę męską i damską, oraz 20 zł. gotówką. Głogowska straty oblicza na 250 zł.

— Tej samej nocy, prawdopodobnie ci sami sprawcy, włamali się do mieszkania Franciszki Głogowskiej w Kamycach i skradli 150 zł.

— Onegdajszej nocy z mieszkania Mili Rozenbluma, zam. przy ul. Kołłątaja 24, skradziono kasetkę żelazną, w której były weksle na ogólną sumę 4000 zł. i 1800 dolarów oraz 12 marek niemieckich.

(b) **Kradzież biżuterji.** Do mieszkania Sali Sztajnwajs, zam. przy ul. Narutowicza 8, w czasie nieobecności domowników dostali się złodzieje i skradli: złoty zegarek, branzoletkę, broszkę i 3 zł. gotówką. Ogólne straty 280 zł.

—oOo—

Z DĄBROWY.

(d) *Sprawa budowy poczty.* Jak nas informuje prez. Madeyski, plany budowy nowego budynku pocztowego w Dąbrowie zostały już przez ministerjum poczt i telegrafów zatwierdzone.

W najbliższych dniach plany te zostaną przesłane do dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, która rozpisze przetarg na budowę.

(d) *Sprawa koncesji elektrycznej.* Prezydent Madeyski w czasie ostatniego swego pobytu w Warszawie odbył konferencję z dyrektorem wydziału elektrycznego w ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie wydania m. Dąbrowie koncesji elektrycznej.

Według oświadczenia dyrektora wydziału, koncesję tę Dąbrowa otrzyma prawdopodobnie w połowie sierpnia.

(d) **Odczyt w klubie marsz. Piłsudskiego.** Dziś w lokalu klubu młodzieży im. marsz. J. Piłsudskiego w Dąbrowie przy ul. 3-go maja 4, odbędzie się wieczór dyskusyjny n. t. „Zagadnienie niemczyzny w dobie współczesnej". — Wieczór będzie poprzedzony krótkim referatem, który wygłosi p. Zemla.

Kolonje letnie dla polskich dzieci z Niemiec w Wiśle.

W dniu 1 bm. zebrały się grupki kolonjalne na dworcu kolejowym w Sosnowcu.

Nieoceniony i kochany przyjaciel młodzieży p. zawiadowca stacji Wojtyra osobiście doglądał, aby zawagonowanie dzieci poszło sprawnie a wyjeżdżało do tysiąca młodzieży w różne strony.

Nasza kombinowana kolonja składa się z dzieci legjonistów bezrobotnych, dzieci „rodziny policyjnej", młodzieży wzorowej szkoły ćwiczeń i uczniów seminarjum męskiego.

P. Wojtyra usadowił dzieci nasze w wygodnym pulmanie, w którym już na godzinę 16 przybyły w znakomitych humorach do Wisły. W Katowicach przyłączono drugi transport dzieci ze Śląska Opolskiego, powiatowego komitetu będzińskiego, w liczbie 60. Te ostatnie dzieci pochodzą z Bytomia i okolicy. Cała nasza kolonja liczy 160 osób, w wieku od 6 do 19 lat.

Przezorność nakazywała, aby na tak liczną kolonję zabrać ze sobą medyków. Mamy ich 2-ch z opaską czerwonego krzyża na ramieniu.

Pomoc ich była już w pociągu potrzebna. Troje dzieci, które nie znoszą jazdy pociągiem, przeszło morską chorobę. Naturalnie pod ręką były cytryny. Już w Wiśle dzieci czuły się zupełnie dobrze.

Aby dzieci nie dźwigały rzeczy z dworca do szkoły, odległej o 5 minut, najęto auta, które wszystkie walizy zawiozły na miejsce.

Wspaniały budynek szkolny tuż nad Wisłą, szumiącą bezustannie, wśród wieńca lesistych gór, przy asfaltowanej szosie, jest idealną kwaterą: — ani pyłku kurzu!

Dziewczynki pod opieką starszych pań ulokowano w jasnej, słonecznej sali, podobnie i chłopców, po 25 osób w klasie. Do każdej grupy wyznaczono po 3 maturzystów jako gospodarzy. Starsza młodzież śpi pod namiotem na 40 osób.

Gdy już dzieci się rozkwaterowały, udała się cała gromada do rzeki w celu umycia się po podróży. Woda ciepła, kryniczna. Trudno było gromadę wyprosić z wody na obiad.

Pierwszy obiad kolonjalny składał się z rosołu z makaronem, potem było mięso z ziemniakami i ogórkiem, herbatka.

Po obiedzie godzina przymusowego snu i, jak na pierwszy raz sen się udał. Dzieci mają wygodne łóżeczka i pościel śnieżnej białości. W suterynach są umywalnie i prysznic, wygódki z wodociągiem wewnątrz budynku, świetlica obszerna, duże podwórze do gier i zabaw, a nad Wisłą zielone, suche trawniki do hasania.

Do naszej dyspozycji jest gminny basen kąpielowy, otwarty ubiegłego tygodnia wobec p. wojewody Grażyńskiego.

Za kąpiele w basenie zapłacić mamy ryczałtowo 100 zł. za cały miesiąc, czyli otrzymaliśmy zniżkę 300 zł. od normalnych, indywidualnych opłat.

W tej chwili zarząd kolonji przeprowadza umowy z piekarzem, rzeźnikiem, dostawcami nabiału, jarzyn. Wiedząc, że w Wiśle jest drogo, trzema autobusami zwieźliśmy zapasy żywności z Sosnowca, a to dzięki państwu Lamprechtom, właścicielom papierni i p. powiatowemu komendantowi Kocuperowi, którzy użyczyli lokomocji.

W Wiśle przyjęto nas bardzo życzliwie. Przedewszystkiem sędziwy p. pastor i jego wikary, oraz wójt, kierownik szkoły ewangielickiej — p. Cieślow i miejscowy aptekarz, stary legun.

Przed wieczorem byliśmy kompletnie urządzeni, a własna orkiestra już mogła wieczorem na placu przed szkołą, na rynku, koncertować. Po krótkiej przechadzce wieczerza i pierwszy nocleg przy otwartych oknach; szum Wisły, czyste, pachnące powietrze i srebrzysty dźwięk dzwonów z kościoła ewangelickiego, szybko dzieci do snu ukołysał. Tylko dyżurni, starsi maturzyści czuwają na posterunku.

W niedzielę udajemy się do kościoła na mszę św., a w poniedziałek robimy pierwszą wycieczkę na Baranią Górę, o 3 godz. drogi. Za dziećmi podjedzie wóz z żywnością aż pod schronisko. O opiekę lekarską zwróciliśmy się do lekarza dr. Nowaka, którego podkomendnymi są 2 medycy.

Odwiedziny mam i ojców przyjmujemy tylko w soboty i niedziele, zresztą bardzo chętnie, gdyż spodziewamy się pieczonej gęsi i kosza jarzyn, bo już o czereśniach, jabłkach, gruszkach, wspominać nie warto, a czekolada to już samo przez się się rozumie.

Wszystkie mamy stroskane, zapłakane zapewniamy, że na kolonji jest ordynek i dzieciom wesoło.

Tylko 2 chłopców (nie dziewczynki) tęskniło za mamą i jeść nie chciało.

Tych 2 chłopców wpłątaliśmy między kucharki do kuchni; popieściły, przygarnęły, coś tam postukały po garnkach, i jakoś poszło, bo to pierwszy raz od mamy w obcy świat, na samodzielne życie, Boże mój Kochany!

W chwili gdy list zamykamy, wybierają się dzieci do apteki na wagę.

Dzieci z Niemiec rozpoczynają naukę języka polskiego w świetlicy, a nasze — hulaj na łąki, popołudniu zaś do lasu, do pachnącego.

Patronce naszej p. starościnie Boxowej, zarządowi związku legjonistów, „rodzinie policyjnej", kołom opieki rodzicielskiej seminarjum i ćwiczeniówki, redakcji „Expresu Zagłębia", składając dzieci podziękowanie za pomoc i zmontowanie całej kolonji. Rodzicom podziękowanie i ucałowanie.

Adres do dzieci: p. Wisla, szkoła ewang. kolonje letnie.

Strajk na kopalni „Renard" w Sosnowcu.

NA TLE ZAPŁATY ZA URLOPY ROBOTNICZE.

Dyrekcja kopalni „Renard", a za nią — jak słychać — cały szereg kopalni w Zagłębiu wpadła na nowy pomysł wyzysku robotnika. Chodzi tu o urlopy, o które trwała walka przez kilka tygodni. Mianowicie dyrekcja kopalni postanowiła zmniejszyć robotnikom zapłatę za urlopy.

Według ustawy, oblicza się płacę za urlopy w ten sposób, że przeciętny zarobek 3 ostatnich miesięcy dzieli się przez ilość dni roboczych. Iloraz jest sumą, którą należy wypłacić za urlop.

Tymczasem pomysłowi dyrektorzy z „Renarda" przeciętny zarobek z ostatnich 3 miesięcy dzielą przez ilość dni kalendarzowych.

Oczywiście, że iloczyn będzie znacznie mniejszy. Robotnicy kop. „Renard", którym zakomunikowano, że zapłata za urlopy będzie mniejsza, niż się spodziewali, porzucili pracę i oświadczyli, że na podobną kombinację przemysłowców nigdy się nie zgodzą. Powiadomiony o strajku inspektor pracy Rychłowski przybył na miejsce, gdzie zdołał uzyskać od robotników przyrzeczenie, że dziś przystąpią już do pracy. Strajk wczorajszy robotnicy uznali za protestacyjny. Pozatem robotnicy zwrócili się do insp. Rychłowskiego z prośbą o pomoc, przekazując mu całą sprawę.

Zatarg w fabryce Hulczyńskiego w Zawierciu został nareszcie zlikwidowany.

Trwający przez 21 dni zatarg pomiędzy robotnikami a dyrekcją fabryki Hulczyńskiego na tle zamknięcia tejże fabryki na dłuższy okres czasu, został wczoraj zlikwidowany.

Robotnicy pozostający w fabryce w ciągu 21 dni począwszy od dnia 24 czerwca r. b. wczoraj o godzinie 1-ej popołudniu, pogodziwszy się dokonanym już faktem, fabrykę spokojnie opuścili. W ciągu trzech tygodni delegaci robotników odbyli cały szereg konferencyj, które nie dały rezultatu.

Onegdaj delegaci robotników ponownie odbyli konferencję w Warszawie z przedstawicielami rządu i fabryki, na której ustalono, że poza przyznaną odprawą i emeryturami, robotnicy mieszkający w domach fabryki, będą w czasie zastoju korzystać z mieszkań bezpłatnie, jak również korzystać będą bezpłatnie z przyległych do domów ogródków. Pozatem główny inspektor pracy Klott przyrzekł do odprawy fabrycznej w sumie 15.000 zł., dodać z funduszów rządowych 5.000 zł. Robotnicy, nie widząc żadnych dalszych korzyści z dłuższego pozostawania w fabryce, na warunki się zgodzili.

Kajakami z Zawiercia na międzynarodowy zlot harcerzy.

Onegdaj na placu gimnazjum męskiego w Zawierciu *ks. kanonik Wajzler* dokonał poświęcenia dwuch kajaków 12 drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki, któremi w dniu 18 bm. wyjeżdżają czterej harcerze tej drużyny na międzynarodowy zlot harcerzy wodnych na jeziorze Gorczyńskim i w Gdyni 1 i 15 sierpnia. Ojcami chrzestnymi byli pp.: *dyr. Erbowa, dyr. Z. Banachiewiczowa, p. Stanisław Holenderski i dyr. gimn. męskiego Nowiński.*

Kajaki otrzymały imiona „Zuch" i „Czuwaj". Po dokonaniu aktu poświęcenia *ks. kan. Wajzler* wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie podróży rzecznej dla propagandy polskiego morza.

Rodzice chrzestni na wydatki dla wyjeżdżających harcerzy złożyli na ręce komendanta hufca *ks. kan. Wajzlera* pewną sumę. Pozatem dyr. Erbowa wręczyła „żeglarzom" paczkę z żywnością i słodyczami. W uroczystości poza rodzicami chrzestnymi, przedstawicielami szkolnictwa, duchowieństwa i prasy, wzięli udział pp.: *dyr. A. Erbe, dyr. J. Banachiewicz, dyr. S. Wesołowski, kom. pow. pol. S. Siwoń i inni.* Na zlot wyjeżdżają pod komendą harc. *St. Kubika*, uczniowie gimnazjum męskiego *Rajmund Ganks, Marjan Wilczak i Zdzisław Jung.*

Kajaki zbudowali sami uczniowie - harcerze pod kierownictwem *prof. Marczeńskiego.*

Z Czeladzi.

(c) **Żniwa w Czeladzi.** Ostatnie dni, pełne słonecznej pogody, przyspieszyły czas żniw w Czeladzi. Od dwuch dni daje się zauważyć żniwiarzy, kładących pokotem uginające się pod ciężarem dojrzałych kłosów łany zboża. Pod sierp idą żyta na gruntach piaszczystych pod t. zw. „przełajem". Szczęść Boże!

(c) **Budowa ulicy Szybikowej na Piaskach.** W związku z przyznaniem subsydjum dla Czeladzi z województwa w sumie około 3 tys. zł. na zatrudnienie bezrobotnych, magistrat z dniem 14 bm. rozpoczął prace przy wykończeniu ulicy Szybikowej na Piaskach. Roboty ziemne wykonane zostały w ub. roku, obecnie prowadzi się roboty przy nawierzchni. Do pracy, która potrwa trzy tygodnie, magistrat przyjął 62 osoby, zatrudniając je po 3 dni w tygodniu.

(c) **Kradzież garderoby.** Nocy ubiegłej jakiś złodziej wkradł się oknem do mieszkania B. Bermana, Czeladź, ul. Węgroda i dokonał kradzieży garderoby.

—o—

Z ZAWIERCIA.

(z) **Inspekcja okręgowego związku straży ogniowych.** Onegdaj w Zawierciu bawił na inspekcji okręgowego zw. straży ogniowych wojewódzki inspektor straży p. Józef Plebanek.

(z) **Żniwa się już rozpoczęły.** W tych dniach wskutek panujących upałów, żniwa tak w mieście jak i w powiecie już się rozpoczęły.

(z) **Deszcz Zawiercie omija.** Od kilku dni w okolicach Zawiercia przechodzą gwałtowne burze i doszcze, nad samem Zawierciem jednak, pomimo przewalających się groźnych chmur do tej pory od trzech tygodni ani jedna kropla deszczu nie spadła.

(z) **Nareszcie polewanie ulic się rozpoczęło.** Wczoraj w godzinach rannych poraz pierwszy w br. pojawiła się na ulicach autosikawka miejskiej straży ogniowej która rozpoczęła polewanie główniejszych ulic w mieście.

—oOo—

NIEZWYKŁY WYPADEK PODCZAS BURZY.

Piorun wpadł do urzędu w czasie pracy i wyleciał przez okno nie czyniąc nikomu krzywdy.

Ostatnia burza szalejąca nad Skierniewicami obfitowała w pioruny. Jeden z nich zabił krowę Janowi Balcie ze wsi Czerwonka, a drugi trzasnął w telefon w biurze oddziału 3-go drogowego i obleciawszy dokoła pokój, w którym znajdowały się 3 osoby, wyleciał oknem nie robiąc nikomu krzywdy. Jeden z urzędników pan S. dostał w czasie wypadku ataku nerwowego.

Jeszcze jedna ofiara piorunu w Zagłębiu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KOWALA W ŁAGISZY.

Wczoraj znów zdarzył się wypadek tragicznej śmierci od uderzenia piorunu. Tym razem wypadek miał miejsce w Łagiszy.

Na kopalni Andrzej w Łagiszy pracował w kuźni 38-letni *Władysław Łata*, z zawodu kowal. W pewnej chwili Łata zbliżył się do miechów, aby rozżarzyć ogień. W tym momencie uderzył piorun i zabił Łatę na miejscu.

Na miejsce tragicznego wypadku wezwano natychmiast dr. Brema, który pomimo zastosowania wszelkich możliwych zabiegów lekarskich nie zdołał Łaty przywrócić do przytomności.

Szkoły zawodowe komitetu społecznego w woj. kieleckiem.

Wzorem lat ubiegłych zarząd wojewódzkiego komitetu społecznego informuje, że na rok szkolny 1932-33 komitet rezerwuje do dyspozycji związków komunalnych i społecznych zakładów sierocych województwa kieleckiego wolne miejsca w bursach przy szkołach zawodowych:

1) W bursie przy szkole zawodowo-przemysłowej żeńskiej im. król. Jadwigi w Chmielniku, pow. stopnickiego, miejsc: na kursie I — 20, na kursie II — 20 i na kursie III — 15.

Zarówno bursa, jak i szkoła stanowią własność wojewódzkiego komitetu społecznego.

Szkoła zawodowa jest 3-letnia o programie szkoły średniej i posiada prawo publiczności. W zakres nauki zawodowej wchodzi krawieczyzna, haft bieliźniany i bieliźniarstwo, krój i nauka gospodarstwa domowego.

Wymagane kwalifikacje: minimum 6 oddziałów szkoły powszechnej i wiek nie niżej 14 lat.

Opłata za bursą została od dnia 1 lipca 1932 r. obniżona i wynosi 1 zł. 50 gr. dziennie, za szkołę zaś i pracownię miesięcznie na kursie I i II — zł. 15, na kursie III — zł. 20. Nowo przyjęte uczenice płacą jednorazowo zł. 10.

2) W bursie męskiej przy szkole rzemieślniczo-przemysłowej w Maczkach pow. będzińskiego — 40 miejsc.

Bursa jest własnością komitetu społecznego województwa kieleckiego

Szkoła rzemieślniczo - przemysłowa jest 3-letnia o programie szkół średnich i posiada prawo publiczności.

W zakres nauki zawodowej wchodzi:

a) na oddziele mechaniczno-ślusarskim — ślusarstwo, tokarstwo, frażarstwo, kowalstwo, giserstwo i elektrotechnika.

b) na wydziale tokarsko-stolarskim — stolarstwo budowlane, meblowe i modelarstwo.

Wymagane kwalifikacje: conajmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej i wiek nie niżej 14 lat. Przy przyjęciu do szkoły nowi kandydaci składają wstępny egzamin z języka polskiego i rachunków i w związku z tem opłacają taksę egzaminacyjną w kwocie 10 zł.

Opłata za bursę została od dnia 1 lipca 1932 r. znacznie obniżona i wynosi 1 zł. 75 gr. dziennie, czesne zaś szkolne od chłopców, umieszczanych przez związki komunalne i instytucje społeczne wynosi 50 proc. normalnej opłaty miesięcznej zł. 45, t. j. zł. 22.50.

Uczniowie szkoły składają na zabezpieczenie wydawanych im narzędzi warsztatowych kaucję zwrotną zł. 20.

Przy przyjęciu do obu wymienionych wyżej burs, bursiści (stki) obowiązani (ne) są wnieść jednorazowo wyprawkę, składającą się z przedmiotów osobistych w dobrym stanie, jak odzieży, obuwia, bielizny osobistej, pościelowej i t. p.

Po ukończeniu obu wyżej wymienionych szkół zawodowych uczniowie uzyskują dyplomy czeladnicze.

Kandydatów (tki) na wymienione miejsca należy zgłaszać do wojewódzkiego komitetu społecznego, lub bezpośrednio do zakładów burs w Chmielniku i Maczkach do dnia 31 sierpnia b. r. dołączając równocześnie: a) metrykę (wyciąg) urodzenia, b) świadectwo szczepienia ospy, c) ostatnie świadectwo szkolne, d) zobowiązanie związku komunalnego, instytucji lub osoby fizycznej do pokrywania kosztów utrzymania, opieki i szkolenia.

Z OLKUSZA.

KOLONJA LETNIA DLA DZIECI Z NIEMIEC W MALOWNICZYM RABSZTYNIE.

W dniu 14 bm. odbyło się zebranie komitetu w sprawie zorganizowania kolonji letniej dla dzieci polskich z Niemiec. Na zebraniu przewodniczyła p. Z. *Okrajniowa* w obecności pp.: *burmistrza Majewskiego, inspektora szkolnego Niżyńskiego, d-ra Gorczycy, kierownika szkoły powsz. nr. 1, St. Noconia, W. Ogrodzkiej, J. Roszczewskiej i komendanta hufca harcerzy M. Kaczmarczyka.*

Kolonję letnią w tym roku, wobec zajęcia szkoły powszechnej nr. 1 przez wojsko, postanowiono urządzić w Rabsztynie w nowym domu p. *Manterysa*, przeznaczając na ten cel 10 wygodnych ubikacyj.

Dzieci przyjadą już jutro, tj. w niedzielę o godz. 3 popoł., skąd po kąpieli i posiłku, odwiezione zostaną autami do Rabsztyna. Pobyt dzieci obliczony jest na trzy tygodnie. Wychowawczyniami dzieci zostały: pp. *Tola Barczyńska i Aleksandra Bielawska*, olkuszanki. Dział gospodarczy objęły pp.: *Janikowska i Hensoldtówna.* Do współpracy zaproszeni zostali pp.: *Zula Stamirowska* w dziale wychowania i lekarze *dr. Łapiński i Zakrzewski* w dziale opieki lekarskiej.

Kierownictwo i opiekę nad kolonją objęła p. Z. *Okrajniowa.* Na czele komitetu, jako przewodniczący stoi *starosta Stamirowski.*

(ol) **Pożar w Siemiężycach.** Onegdaj pastwą płomieni padło gospodarstwo Józefa Budzynowskiego, stodoła i szopa Józefa Bieńka w Siemiężycach, gm. Kroczyce.

(ol) **Zabawa w Bolesławiu.** W tę niedzielę, t. j. 17 bm. straż ochotnicza w Bolesławiu urządza wielką zabawę ludową w parku bolesławskim. Przygrywać będą dwie muzyki: dęta i jazzband do tańca. Komitet zabawowy przygotowuje wiele niespodzianek i cennych fantów.

—o—

Ofiary.

Baran Władysław wpłacił w administracji „Expresu Zagłębia" na biedne dzieci 1 złoty.

HUMOR.

PRZEZORNY SZKOT.

Mc Pferson goli się u fryzjera. Fryzjer próbuje nawiązać z nim pogawędkę. Mc. Pferson milczy, jak zaklęty. — Wreszcie fryzjer pyta się o powód milczenia. Mc. Pferson milcząco wskazuje ręką na tabliczkę obok telefonu, na której widnieje napis:

„Za każdą rozmową należy uiścić opłatę". (Punch).

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

227.

— Gdzie moja matka? — zapytała następnie.

— Zapewne w swoim pokoju.

— Jak-że się ma?

— Trochę cierpiąca pani Dauray wiele nocy bezsennych przepędzała podczas choroby pani i jest nieco utrudzoną...

— Biedna moja matka — szepnęła Henryka z rozczuleniem. — A ojciec?

Serce Anusi zadrżało z bólu, opanowała jednak wzruszenie i odrzekła:

— P. Dauray wyjechał...

— Czy do Paryża?

— Nie; wyjechał dziś rano w kilkodniową podróż.

— W podróż!

— Tak, w jakimś interesie...

— I ja nie widziałam go!

— Pożegnał panią przed wyjazdem, ale pani spała.

Po chwili Henryka zapytała:

— A mój mąż?... p. Lucenay?... zapewne go niema?

— Owszem, pani; pan hrabia jest w tej chwili u starszej pani.

Henryka opuściła głowę na poduszkę i nie pytała więcej. Owładło nią utrudzenie, zasnęła.

W tej chwili drzwi pokoju lekko się uchyliły i wszedł hr. de Lucenay. Anusia, siedząca przy łóżku, pośpiesznie powstała.

— Pani hrabina zasnęła — rzekła pocichu.

— To nie będę przeszkadzał — odrzekł hrabia i cofnął się na palcach.

Wiadomość o tajemniczym wypadku, którego ofiarą padła Dama w szmaragdach, opowiedziana przez hr. de Saint-Roman, szybko rozeszła się w Paryżu i spowodowała wizyty wielu przyjaciół Celestyna, pragnących zasięgnąć informacji.

Gdy Magdalena o dość późnej porze powróciła wieczorem do domu i dowiedziała się o tych dowodach sympatji, ucieszyła się, gdyż nie tylko, że pochlebiały one jej miłości własnej, lecz nadto służyły jej projektom.

Odźwierny otrzymał polecenie odpowiadać odwiedzającym, że stan pani jest coraz groźniejszym i że niewiele pozostaje nadziei utrzymania jej przy życiu. Rolety w oknach pozostały i nadal zapuszczone.

Następnego dnia po śmierci Filpa Dauray, Dufour pewny, że hr. de Lucenay nie powróci do Paryża, skorzystał z jego nieobecności i udał się na ulicę Faisanderie. Oddał Magdalenie zwykły raport i zawiadomił ją o nagłej śmierci eks-bankiera oraz o pragnieniu Gabrjeli Stellini zobaczenia się z hr. de Lucenay po jego powrocie.

Magdalena poleciła Dufourowi, by zawiadomił ją o dniu i godzinie, w której hrabia po przybyciu do Paryża ma udać się do Gabrjeli.

Następnego dnia odbyła się ceremonja pogrzebu. Zbity tłum ludzi, na których twarzach odbijał się smutek i szacunek, zebrał się w Chennevieres, ale tłum ten, uprzedzony o chorobie Henryki, trzymał się zdala w milczeniu, z obawy, by najmniejszy zgiełk nie doszedł do jej uszu i nie wywołał w jej umyśle podejrzenia o nieszczęściu, jakie ją dotknęło. O godzinie dziesiątej wyruszył z willi żałobny orszak, w którym znajdowali się liczni przyjaciele zmarłego, a między nimi prawie wszyscy bankierzy i wielcy przemysłowcy, którzy przez tyle lat utrzymywali z nim stosunki i teraz pragnęli złożyć dowód swego żalu i szacunku.

O godzinie dwunastej w południe ceremonja była skończoną.

Ten człowiek uczciwy, mąż dobry, ojciec niezrównany, złamany nagle, prawie w sile wieku, nieszczęściem i zbrodnią niespodzianą, spoczywał już na małym cmentarzu w Chennevieres, gdzie kazał wybudować grób familijny.

Pani Dauray, upadająca pod ciężarem boleści, wróciła do domu, w którym niegdyś była tak szczęśliwą i w którym podwójne nieszczęście dotknęło ją tak nieprzewidzianie.

Dufour, w charakterze intendenta brał udział w ceremonji pogrzebowej na czele służby hrabiego poczem na jego rozkaz powrócił do Paryża.

— Do licha! — mówił do siebie, wchodząc do swego mieszkania przy ulicy Cyrkowej — smutna to rzecz pogrzeb, nawet osoby nieznanej... Cały przesiąkłem żałobą... Gdybym wiedział, gdzie odszukać Juljusza Claude, poszedłbym z nim na parę butelek Chateau-Canteloup... to by mnie orzeźwiło. Na nieszczęście, nie wiem gdzie go znaleźć...

XXXII.

Juljusz Claude codzień odbywał wycieczki na ulicę du Pre, by uścisnąć swą córką i dozorować piastunkę, jakkolwiek ta ostatnia wcale nie potrzebowała nad sobą kontroli. Pokochała ona powierzone sobie dziecię, jak prawdziwa. dobra matka i pielęgnowała je troskliwie.

c. d. n.

FELJETON.

Co się zdarzyło w powiatowem mieście Pilźnie?

W całej Polsce źle się dzieje, ale już gorzej niema, jak w powiatowem mieście Pilźnie w ziemi tarnowskiej. W całej Polsce są strajki i nieporządki, ale w powiatowem mieście Pilźnie, to już istna Sodoma i Gomora! Dzieciska nie chodzą do szkoły, pan asesor nie chodzi do magistratu, u pana burmistrza obiad codzień o innej porze, listonosz poczty nosić ani myśli, co więcej, mościewy, zeszłej niedzieli to ludziska cały kwadrans w kościele czekali, nim ksiądz proboszcz ze sumą wyszedł. O la boga, co się dzieje, mościewy, na tym bożym świecie i w powiatowem mieście Pilźnie Ale dla czego, o laboga, dlaczego?! A bo nikt w Pilźnie nie wie, która godzina. Ani pan profesor, ani pan asesor, ani pani burmistrzowa, ani sam ksiądz proboszcz. Jakto, czy w powiatowem mieście Pilźnie niema zegara? — Skoro jest ksiądz proboszcz, musi być kościół, skoro jest kościół, musi być wieża, a na wieży kościelnej zegar. Zgadlibyście, zegar na wieży jest, ale także są kawki na wieży w powiatowem mieście Pilźnie. Co ino która wskazówka na zegarze zacznie trochę pokazywać godzinę, a te psiakrew zaraz huś całemi gromadami z wieży na tarczę i dalej ci tak wskazówką macerować, że do cna głowę straci i sama już nie wie która godzina.

I dziwić się to panu asesorowi i pani burmistrzowej, że nie wiedzą, skoro sam zegar nie wie. Źle dzieje się w Polsce, ale już najgorzej w powiatowem mieście Pilźnie. Wstyd stąd dla miasta okropny. Bo pomyśleć tylko: za Austrji wiedziało się dokumentnie i codziennie która godzina na zegarze, za Rosji także, a teraz, kiedy Polska wolna i niepodległa nastała, nikt nie wie! Jaki taki mądrzejszy pilznianin wziął się na sposób: pojechał jucha do Tarnowa do mądrych ludzi (a wiadomo, że w Tarnowie ich nie brak) i zasięgnął języka. Dobrzy ludzie powiedzieli mu dokładnie, która godzina, ale cóż, nim wrócił i do Pilzna dojechał, to już była inna, bo przecież czas to nie urząd podatkowy, nie chce czekać. A psiekrwie kawki siedzą na wskazówkach. Wobec takich strasznych stosunków powiatowe miasto Pilzno wzięło sprawę w swoje ręce.

„Ratuj, kto w Boga wierzy!“ — zawołał pan burmistrz i zwołał posiedzenie rady miejskiej z porządkiem dziennym: „Jak i o ile można zaradzić temu, aby psiekrwie kawki nie majstrowały ciągiem koło zegara, bo miasto Pilzno za swoje własne, ciężkie pieniądze, wystawiło wieżę z zegarem i ma prawo o każdej porze wiedzieć, która godzina“.

Rada powiatowego miasta Pilzna zebrała się na posiedzenie i dała naprzód wyraz oburzenia pod adresem niepatrjotycznych kawek, które za Austrji nie siedziały na zegarze, za Rosji nie siedziały, a teraz (ausgerechnet teraz! wykrzyknął oburzony pan asesor), kiedy mamy wolną niepodległą Ojczyznę, siedzą psiekrwie, jak na złość, na tarczy zegarowej, jakby kpiły w żywe oczy z powiatowego miasta Pilzna, z pana asesora i z pani burmistrzowej, z księdza proboszcza i z Bogu ducha winnego listonosza!

Po przedstawieniu smutnego stanu rzeczy otworzył pan burmistrz dyskusję, do której się zaraz zgłosili liczni mówcy i przedmówcy. — Jeden rajca radził ponabijać wskazówki szpileczkami (dobrze, ale kto na wieżę wylezie!?), drugi rajca zalecał umieścić na wieży siatkę drucianą (zawieć bracha sam, skoroś taki mądry), trzeci rajca osądził, że najprościej będzie oszklić tarcze zegarowe i cofnąć je w głąb (cofnij pan lepiej swój wniosek!), czwarty rajca tłumaczył, aby jak najrychlej sporządzić szklane rury i nałożyć po jednej na każdą wskazówkę (oj, ruru, ruro!)

Dyskusja nie dała rezultatu. — Wobec spóźnionej pory pan burmistrz zamknął posiedzenie, a znużeni rajcowie wyszli na ulice miasta. I ujrzeli z przerażeniem, że psiekrwie kawki dalej siedzą na tarczy zegarowej i ani im w głowie przestać majstrować koło wskazówek. I znikąd nadziei, aby się te stosunki poprawiły. Źle się dzieje w Polsce, ale już w powiatowem mieście Pilźnie najgorzej!...

„Gaz. Por.“, Lwów.

Z narażeniem życia

bezrobotni górnicy wydobywali rudę z zalanej wodą kopalni pod Bolesławiem.

Dużą sensację wywołał fakt wydobywania kruszcu przez bezrobotnych z zalanej kopalni rudy „Ulisses“ pod Bolesławiem.

Od dłuższego czasu, grupa b. górników tej kopalni, należącej do franko - polskiego towarzystwa górniczego, zrobiwszy w pewnej niepozornej części terenu kopalnianego otwór, dostawała się do wnętrza kopalni.

Ponieważ kopalnia zalana jest kompletnie wodą sięgającą w niektórych miejscach do 3 mtr., robotnicy ci sporządzili łódkę, którą poruszali się po wszystkich chodnikach, łupiąc kruszec, który następnie wynosili i sprzedawali przygodnym handlarzom, przeważnie w okolice Trzebini i Chrzanowa (kruszec zawiera duży procent cynku).

Robotnicy ci wydobywali nielegalnie rudę we dnie, wchodząc i wychodząc z kopalni w nocy. Praca na dole prowadzona była z narażeniem w każdej chwili na niebezpieczeństwo zawalenia się ściany chodnika z powodu podmycia wodą. W każdej minucie czekała górników śmierć, w dodatku w takiem miejscu, skąd nigdyby ich nie wydobyto.

W dniu 13 bm. stróże kopalniani, przypadkowo odkryli otwór, przez który jakaś grupa ludzi weszła do wnętrza kopalni. Otwór ten zasunęli, aby uniemożliwić im wyjście i zawiadomili o swem odkryciu posterunek policji w Bolesławiu.

Policja zarządziła czaty, lecz robotnicy domyślając się, że są śledzeni przez policję, przez cały dzień z zatopionej kopalni nie wychodzili. Wkońcu o godz. 9 wiecz. zziębnięci i głodni pokazali się na powierzchni i zostali zatrzymani. Są to mieszkańcy Bolesławia: Stanisław Imielski, sołtys, Antoni Łaskawiec, Władysław Kajda, Wład. Cebo, Jan Wilk, Jan Mucha i Jan Skubis.

Krewni górników usiłowali dostać się do wnętrza kopalni przy pomocy podkopu w pochylni pod wsią Krążek.

Zapytani, dlaczego narażali się na niebezpieczeństwo życia przy wydobywaniu kruszcu w zatopionej kopalni, odpowiedzieli, że to tego zmusił ich głód, a o życie w takich wypadkach nie chodzi.

Roboty wiosenne magistratu kieleckiego

BUDOWA I KONSERWACJA DRÓG W MIEŚCIE.

Mimo ciężkich warunków finansowych, w jakich znajduje się miasto, magistrat kielecki przystąpił do prac około budowy i konserwacji dróg w mieście. Ostatnio magistrat łącznie z wydziałem pow. sejmiku wybudował kostką kwarcytową 1.000 mtr. ul. 3-go maja (do cmentarza) oraz kończy budowę szosy Zagórskiej na przestrzeni 400 mtr.

Pozatem magistrat przystąpił do układania kostki na ul. Warszawskiej na przestrzeni 1.000 mtr. (do kolejki) i do budowy dalszego odcinka ulicy Sienkiewicza, która zostanie wybudowana w bieżącym roku do ul. Kapitualnej (300 mtr.).

Prócz tego przystąpiono do odnowienia szosy do Bokówki i od dokończenia budowy ul. Weroniki i Szerokiej do Prostej. Przebrukowano i zwężono w obecnym sezonie ul. Poniatowskiego, Słowackiego, Mickiewicza i Szeroką.

Ze zwężenia ulic magistrat otrzymał 5.000 mtr. kw. kamienia, który przerobiono na kostkę, odpadki zaś zużyto na poprawienie dróg i szos na krańcach miasta.

Przy robotach zatrudnionych jest około 150 robotników, którzy pracują na dwie zmiany. Placa ich wynosi 3.50 zł. na dniówkę.

Przy przewożeniu kostki i ziemi zatrudnionych zostało 15 furmanek, płaca dla furmanki jednokonnej wynosi 6 zł. za dniówkę, dla parokonnej 10 zł.

Roboty wykonywane są pod kierunkiem inż. miejskiego Gąsiorowskiego.

We śnie nauczyła się 12 języków obcych a zapomniała języka ojczystego.

Wielką sensację w paryskim świecie naukowym wzbudził fakt rozdwojenia osobowości, demonstrowany w akademji medycznej przez znanego lekarza dr. Marinesco.

Przedmiotem tej sensacji jest młoda studentka, paryżanka, która po przebyciu ciężkiego zapalenia opłucnej zapadła w głęboki, długotrwały sen, podobny do letargu.

Po obudzeniu się pacjentki okazało się, ku wielkiemu zdumieniu lekarzy, że straciła ona zupełnie pamięć, zapomniała mówić po francusku i nie rozumiała tego języka.

Natomiast zaczęła ni z tego ni z owego mówić dwunastu językami obcemi, których przed chorobą swoją wcale nie znała. Wśród tych języków są takie egzotyczne, jak arabski i japoński i tak starożytne jak hebrajski.

Ponieważ pacjentka nie może porozumieć się z rodzicami, przeto pobiera lekcje swego ojczstego języka francuskiego, którego przyswajanie przychodzi jej jednak z wielką trudnością.

Panienka owa utraciła również w czasie swego dziwnego letargu wszelkie poczucie liczb, nie umie rachować, tem mniej wykonać choćby najprostszego zadania matematycznego.

Dotychczas lekarze napróżno usiłują znaleźć wyjaśnienie tego dziwnego i jedynego w swoim rodzaju zjawiska.

Expres rolniczy.

Co słychać w polu i na roli?

ZBIORY TEGOROCZNE PRZED STAWIAJĄ SIĘ POMYŚLNIE.

Pocieszające wieści nadchodzą z frontu rolniczego.

Tegoroczne zbiory zapowiadają się **naogół pomyślnie, pomimo chłodnej wiosny i długotrwałej suszy.**

Przyczyniło się do tego i to, że nie mieliśmy w tym roku klęski gradowej, ani powodzi.

Według sprawozdań około 5.000 korespondentów rolnych, **zbiór żyta i pszenicy zapowiada się na poziomie roku zeszłego, zbiór owsa i jęczmienia znacznie lepszy.**

Co się tyczy paszy, to zaszkodziły jej warunki atmosferyczne wczesnej wiosny, czyli susza i chłody.

Pierwszy sianokos wykazał średnie rezultaty; seradela zaczyna przysychać, to samo koniczyna.

Natomiast okopowe, pomimo suszy, **rokują dobre zbiory: ziemniaki i buraki trzymają się narazie nieźle, a mają jeszcze sporo czasu, by się poprawić, zwłaszcza, że PIM przepowiada w sierpniu więcej opadów atmosferycznych.**

Ilość deszczów od połowy maja do połowy czerwca określili korespondenci rolni w 19 proc. jako nadmierną, w 57 proc. — dostateczną i tylko w 24 proc. — niedostateczną.

Na brak wilgoci uskarżali się głównie rolnicy kresów północnych, wschodnich i południowo - wschodnich.

W związku z tem plantacje tytoniu, chmielu i lnu wykazują narazie **stan zadowalający.**

Co będzie dalej, trudno przewidzieć: zależeć to będzie od pogody.

Owoce jagodowe **obrodziły gorzej** w porównaniu z rokiem zeszłym.

Pestkowe — jabłka, gruszki i śliwy — zapowiadają się miernie, zwłaszcza, iż kultura owocarska obniżyła się znacznie z powodu braku środków na walkę ze szkodnikami i nawozy sztuczne.

—ooo—

GIEŁDA.

Warszawa, 15. 7.

Dolar 8.90
Paryż 35.08
Londyn 31.80
Wiedeń 107.50
Szwajcarja 174.50

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 15. 7.

3 proc. Poż. Budowlana 36.25
4 proc. Poż. Dolarowa 47.50
4 proc. Poż. Inwest. 93.50
4 proc. Poż. Inwest. ser. 98.50
5 proc. Poż. Kolejowa 30.00
7 proc. Poż. Stabiliz. 47.50
Listy zast. m. Warszawy 46.00
Bank Polski 73.00
Lilpop 11.00
Starachowice 7.50
Warsz. tow. fabr. Cukru 19.00
Częstocice 26.00
Haberbusch 47.50

—ooo—

Apteki w Polsce.

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w związku z drugim spisem ludności, na 1 aptekę w Polsce przypada przeciętnie 15.247 mieszkańców. — Największa liczba mieszkańców na 1 aptekę, mianowicie 22.625 osób przypada na terenie województwa wołyńskiego. W woj. tarnopolskiem na 1 aptekę przypada 22.529 mieszkańców, w stanisławowskiem 20.499, w nowogródzkiem 18.836, we lwowskiem 16.634, w poleskiem 21.796, w lubelskiem 15.822, *w kieleckiem 15.451*, w warszawskiem 15.633, w krakowskiem 14.819, w białostockiem 13.337, w łódzkiem 13.782, w wileńskiem 12.480, w śląskiem 13.120, w pomorskiem 12.930, w poznańskiem 11.062, oraz w m. st. Warszawie 10.711 mieszkańców na jedną aptekę.

ZE SPORTU.

Z ryngrafem Orła Białego.

O nowoczesnych rycerzach — zawodnikach olimpijskich.

Siedemnaście osób ich pojechało. — Piętnastu chłopa i dwie dziewczyny. Olimpijczycy. W biało - czerwonych kostjumach z białym orzełkiem na piersi symbolizować będą fizyczny rozwój narodu. Pojechali na drugą półkulę, do kraju wiecznie uśmiechniętego słońca, wiecznego lata — do Los Angeles, stolicy filmu, snobizmu, miljonowych dochodów, kabotyństwa.

Musiał być wielkim złośliwcem ten, który zaproponował odbycie wszechświatowej demonstracji sportu, siły, zręczności, woli, zwycięstwa, hartu na tem targowisku próżności, blagi i pozy.

* * *

Olimpjada! Wskrzeszone igrzyska Hellady, pojęte jako międzynarodowe święto zbratania narodów w szlachetnej rywalizacji na polu umiejętności, walki w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, walki o doskonałość, walki, w której zwycięstwo przynosi sławę nietylko zwycięzcy, ale i narodowi, który go wydał, wychował i w świat posłał.

Kilka dziesiątków lat minęło od chwili, gdy w umyśle twórcy nowoczesnych igrzysk olimpijskich powstała myśl wznowienia gier sportowych pomiędzy przedstawicielami narodów. Baron Piotr de Coubertin — oto człowiek, który zrozumiał, że narody mogą zmierzyć i porównać swe siły nietylko na polach bitew. Tak, jak mogą mierzyć każdego czasu swe siły duchowe przez rywalizację uczonych, wynalazców, poetów, pisarzy i muzyków. — Co cztery lata w innem mieście świata.

* * *

Po zwycięstwie jednostki na olimpjadzie, na maszt nie wciąga się kartki z nazwiskiem zwycięzcy. Przy dźwiękach hymnu narodowego wjeżdża majestatycznie na wysoki maszt flaga państwa, które wydało zwycięzcę. Piękny symbol wielkiej idei zbiorowego wysiłku. Piękny sposób wyrażenia myśli, że dobry wynik w biegu, skoku, rzucie dyskiem, czy w walce na szpady, czy w wyścigu wioślarskim nie jest tylko zasługą jednostki lub drużyny, której było danem go osiągnąć. To stwierdzenie, że sportowca trzeba wychować, że na wychowanie go zdobyć się musi naród i państwo.

* * *

Rekordzistę świata — kaprala Janusza Kusocińskiego, spostrzegł mądry instruktor w szeregach pułku piechoty. Rekordzistkę świata, Jadwigę Weissównę wyłowiono ze szkolnej sali gimnastycznej w Pabjanicach pod Łodzią, a rekordzistę świata, Zygmunta Heljasza, z szeregu setek klubowców w Poznaniu.

Przed wojną na olimpijskich stadjonach nie było biało - czerwonych koszulek sportowych z orzełkami.

Nie było ich także w roku 1920. — Młodzież polska w sierpniu 1920 roku nie mogła biegać na olimpijskich bieżniach, nie mogła rzucać oszczepem i dyskiem. Zdawała swój egzamin sprawności fizycznej i duchowej na polach bitew pod Radzyminem, nad Bugiem i Wieprzem.

Zdała go, choć sztandar polski nie powiewał na maszcie olimpijskim. Powiewał zato dumnie i radośnie na wieżach Warszawy, Wilna i Lwowa.

* * *

Pojawiły się białe orzełki i biało - czerwone koszulki na olimpjadach w 1924 i 1928 roku. Pojechali, ażeby się przyjrzeć synom szczęśliwych narodów, którym danem było we własnych państwach zdobywać sprawność fizyczną. Pojechali uczyć się od narodów, których młodzież nie rozpoczynała ćwiczeń cielesnych od nauki manewrowania karabinem i szablą, od narodów, których młodzież 16-letnia nie wiedziała, jak szybko trzeba było biec do rowów strzeleckich w drużynach lwowskich Orląt, gdy metą nie była biała taśma, trzymana przez grzecznych instruktorów z zegarkami w ręku, ale gdy celem była wolność i niepodległość.

Słabo się spisywała ta polska młodzież na pierwszych swoich występach zagranicznych. Posłano ją tam, aby się przyjrzała i nauczyła. Zwycięstwa nikt nie oczekiwał, a kiedy przyszły tryumfy Konopackiej — w uczuciach polskiej publiczności zdumienie słabiej było reprezentowane od radości.

* * *

Teraz znów pojechali. Już nie po naukę. Pojechali zwyciężać. Nie są gorsi od innych. Od wielu są lepsi. Lata pracy nad wychowaniem fizycznem, fundusze łożone na instruktorów, na budowę boisk i stadjonów, lata pracy wychowawczej, ciężkiej pracy w szkole i wojsku — dały rezultaty. W Polsce dziś nad wychowaniem fizycznem pracuje się niemniej, niż w innych państwach. Państwo — rząd w pierwszej linji, umiał otoczyć wychowanie fizyczne opieką. Umiał znaleźć w budżecie sumy na ten cel, podniósł kulturę fizyczną.

Jeszcze przed czterema laty przemądrzy posłowie z opozycji postawili wniosek o skreślenie z budżetu całej sumy, przeznaczonej na państwowy urząd wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Pamiętamy to i pamiętamy mowę szefa tego urzędu, pułkownika Juljusza Ulrycha, po której — wniosek wycofano. Był to w polskim sejmie pierwszy wypadek — i ostatni pewnie, kiedy przemówieniem przekonano przeciwnika.

Dziś trzeba to przypomnieć „obrońcom rasy i narodu polskiego", dyskontującym cudze zasługi dla siebie...

* * *

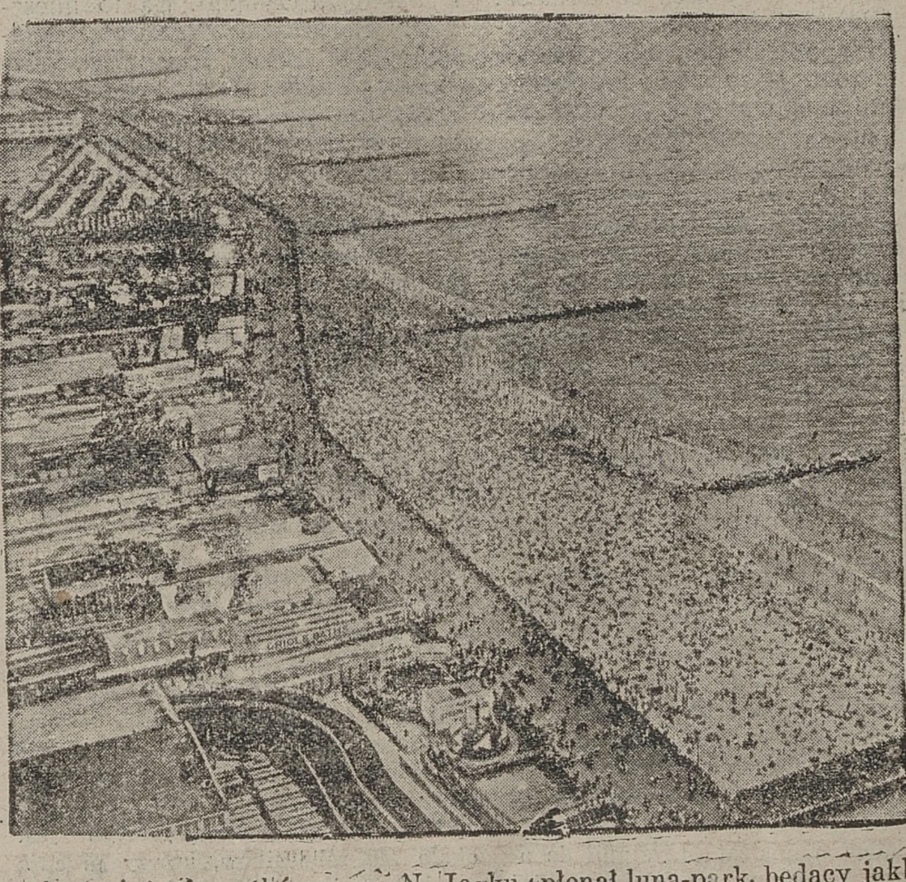
Pojechali i przybyli już do Ameryki. Siedemnaście osób. Pojechali pokazać dorobek polski w nie najmniej ważnej dziedzinie cywilizacji i kultury. Za kilka dni zmierzą się z przedstawicielami wszystkich narodów świata.

Polscy olimpijczycy! — naprzód! — jesteśmy z wami!

Szczęść wam Boże! A pamiętajcie, że macie Białego Orła na piersiach! Za dostąpienie takiego zaszczytu — trzeba dać ze siebie wszystko!

W. B.

NOWOJORSKI LUNA-PARK W OGNIU.



Jak to już donosiliśmy, w N. Jorku spłonął luna-park, będący jakby przedmieściem miasta. W akcji ratunkowej brało udział 17 tys. strażaków. Ilustracja przedstawia luna-park widziany z lotu ptaka.

DWA BIEGI SEKCJI KOLARSKIEJ „MAKABI" W SOSNOWCU.

Sekcja kolarska ŻTGS. „Makabi" w Sosnowcu urządza jutro o godz. 8-ej rano, dwa biegi klubowe dla juniorów i seniorów tegoż klubu.

Bieg juniorów odbędzie się na trasie **Sosnowiec — Giszowiec — Sosnowiec, klm. 20.**

Bieg kolarski seniorów odbędzie się na trasie długości 50 klm. **Sosnowiec— Tychy — Sosnowiec.**

Start i meta biegu na szosie Mysłowickiej.

—o—

O MISTRZOSTWO KLASY B.

Jutro na boisku własnem o godz. 4.30 popołudniu **KS. Solvay** (Grodziec) rozegra zawody o mistrzostwo kl. B. z **ŻKS. Samson** (Modrzejów).

Mecz powyższy budzi duże zainteresowanie, gdyż wynik jego zadecyduje o wejście Solvayu do klasy A Zagłębia.

—o()o—

PRZED NOWYM SZTURMEM LIGOWYM.

Po przerwie spowodowanej meczem Polska — Szwecja drużyny ligowe ruszają jutro do boju.

Rozegrane zostaną tylko trzy ligowe spotkania: **Wisła — Ruch** w Krakowie, **Pogoń — Warszawianka** we Lwowie i **Warta — Polonja** w Poznaniu.

—o0o—

MAKABJADA ZIMOWA ODBĘDZIE SIĘ W ZAKOPANEM.

Na zjeździe rady naczelnej światowego związku Makabi, który obradował w Wiedniu, uchwalono, że Makabjada zimowa w roku 1933 odbędzie się w Zakopanem. Termin ustalono na dni 2—5 lutego.

Makabjada w Zakopanem obejmować będzie następujące konkurencje: narciarstwo, hokej, łyżwiarstwo i saneczkowanie.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskólski.